PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR.

Nr. 45 (742) SOBOTA, DNIA 4 CZERWCA 1932 ROKU ROK XII

Lacoste bije Wooda w mistrzostwach Francji

Triumf piłkarzy polskich w Zagrzebiu

Szczegółowe relacje specjalnego wysłannika „Przeglądu Sportowego" o zwycięskim meczu z Jugosławją 3:0

Ostatnie przygotowania hippiki polskiej do występu na stadjonie w Los Angeles

Przed egzaminem Garbarni w Berlinie. Do Amsterdamu z Czechosłowakami. List z Brukseli o walce Charles-Müller

Wyjechaliśmy z Warszawy w czwartek o godz. 10,20. Deszcz leje jak z cebra, to też niewielu mamy odprowadzających. Oczywiście mjr. Loth jest wierny drużynie, asystuje nam do ostatniej chwili.

W Koluszkach dołącza się do grupy warszawskiej Herbstreich. Wsiadają też do pociągu niedobitki „Ruchu", speszone klęską, poniesioną z Ł. K. S.-em. Nazajutrz w Zebrzydowicach witamy się z grupą krakowską prowadzoną przez Kałużę.

W WIEDNIU.

Około 11-ej rano jesteśmy w Wiedniu. Witają nas przedstawiciele kolonji polskiej z dr. Tennenbaumem na czele.

Wielu chłopców nie zna Wiednia, to też żądni są zwiedzania. Większość jest jednak bardzo zmęczona, szczególniej ci, którzy grali w czwartek mecze ligowe.

Oglądaliśmy pobieżnie Burg, kościół św. Szczepana itp. Najdłużej jednak zatrzymuje nas Prater. Któż z młodych może nie ulec wabikom djabelskiego młyna, czy innym popularnym rozrywkom. Sam mistrz Kałuża kręcił się na wirującem kole, a na małych samochodzikach, gracze zawzięcie dążyli do zderzeń ze swym kapitanem.

Potem śpieszna kolacja w jakimś zielonym ogródku na Praterze, bo o 10,30 wieczorem odchodzi pociąg.

Na dworcu mamy szczęście — niespodziewanie trafiamy na wagon polski. Wprowadza to wszystkich w dobry humor, gdyż oznacza to pewną gwarancję dobrze spędzonej nocy. Wkrótce drużyna już śpi w swych przedziałach.

KŁOPOTY PUŁK. GLABISZA.

O godz. 3 i pół w nocy — Maribor, granica Jugosławji, gdzie zaczyna się serja kłopotów dla płk. Glabisza. Jakiś celnik, widać, że żółtodziubek, gwałtownie chce nas szczegółowo rewidować. Nie pomaga tłumaczenie, że to drużyna piłkarska.

— I to na tej samej granicy — mówi wyprowadzony z równowagi płk. Glabisz — gdzie kilka lat temu nasza drużyna lekkoatletyczna witana była z niebywałym entuzjazmem.

Na szczęście wpada jakiś wyższy urzędnik i robi kres rewizji. Jedziemy dalej, lecz ledwie zaczynamy układać się do snu wchodzi konduktor jugosłowiański:

— U nas nie wolno podnosić ławek do góry, to konkurencja dla wagonów sypialnych.

Trzeba było anielskiej cierpliwości płk. Glabisza, który zdołał wytłumaczyć „władzy", że gracze powinni, że muszą spać. Konduktor zapowiedział, że jak przyjdzie kontroler, to będzie nas to słono kosztowało.

To jednak nie koniec; za chwilę konduktor kwestjonuje zniżki kolejowe. W Jugosławji za zniżkami mogą jechać jedynie wycieczki powyżej 25-ciu osób. Konduktor zapowiedział, że będziemy musieli w Zagrzebiu dopłacić do biletów.

W ZAGRZEBIU.

O 7-ej rano jesteśmy nareszcie w Zagrzebiu. Wita nas orkiestra wojskowa i mimo wczesnej pory wielu kibiców i oficerów.

„Jeszcze Polska nie zginęła" — potem hymn jugosłowiański. Przemawia prezes tut. Związku Związków dr. Hadżi. Widzimy kapitana związkowego Simonowica, mecenasa Kostica z Belgradu, prezesa komit. olimpijskiego prof. dr. Bucara. Nasi przedstawiciele w komplecie w osobie radcy poselstwa z Belgradu, konsula Lubaczewskiego i komisarza generalnego z Zagrzebia p. dr. Łazarskiego.

Od pierwszej chwili wytwarza się atmosfera niezmiernie serdeczna; odrazu zapominamy o niegościnnem w przyjęciu w Mariborze. Srogi konduktor znika gdzieś, pewnie boi się nosa pokazać. Opuszczamy stację przy dźwiękach marsza Sokołów. Nasze locum — wspaniały hotel „Esplanada" jest tuż koło dworca. Śniadanie.

Za chwilę mistrz Kałuża zwołuje do łaźni i na masaż. Łaźnia b. dobra, gracze korzystają z basenu 7×4 mtr. Sztab z gen. Bończą - Uzdowskim, płk. Glabiszem na czele i z moją skromną osobą proszony jest przez p. konsula gen. Łazarskiego na obiad. Są tu już pp. Lubaczewscy i w przejeździe kompozytor Różycki z małżonką.

WYCIECZKA DO SLJEME

Po obiedzie gospodarze organizują wycieczkę w okolice Zagrzebia. Jedziemy autobusem do miejscowości położonej o 15 klm. Sljeme. Jest to góra wysokości przeszło 1000 metrów, cudownie zalesiona buczyną. Pniemy się serpentynami — szosa wąziutka. wiraże wprost niesamowite. Słynna droga, postrach automobilistów Nicea — Monte Carlo nie wytrzymuje konkurencji niebezpieczeństwa z drogą sljemską. Wreszcie po pokonaniu setek łamańców i reperacji opony osiągamy szczyt.

Jest tu cudownie, widok rozległy na cztery strony świata w zaciągu 180 klm. Zagrzeb jak na dłoni, gdzieś w oddali wije się Sawa. Podwieczorek jemy w schronisku. Jeżeli z wjazdem było pół biedy, o tyle ze zjazdem — brrr!

CHOROBA MYSIAKA.

Autokar miota na wirażach, co chwila jesteśmy o centymetry nad przepaścią. Mysiak nie wytrzymuje, kręci mu się w głowie i w rezultacie dostaje morskiej choroby. Z prawdziwą ulgą lądujemy wreszcie w hotelu.

POWRÓT DO POLSKI

Wyjeżdżamy z Zagrzebia w poniedziałek o godz. 12 w poł. Miejsc mimo przyrzeczenia kompanja kolejowa nie zamówiła. Jesteśmy niezadowoleni, bo koleje jugosłowiańskie odmówiły nam zniżek na drogę powrotną.

Gospodarze żegnają nas serdecznie. Znów orkiestra.

Pociąg rusza — jeszcze dłuższy czas słyszymy dźwięki mazurka Dąbrowskiego. Jedziemy przepiękną doliną rzeki Sawy, aż do samego Mariboru.

We wszystkich przedziałach gorące dyskusje na temat meczu.

Wieczorem przejeżdżamy przez porywający Semmering. O 9-ej wiecz. jesteśmy w Wiedniu. Zjadamy tam kolację i przesiadamy się do pociągu warszawskiego.

Niestety, dostajemy się do wagonu włoskiego: ławki się nie podnoszą, o spaniu niema mowy. W nocy celnicy czescy chcą nas gwałtownie rewidować.

Nareszcie jesteśmy znów w Polsce. W Dziedzicach pożegnanie z grupą krakowską. O 1-ej po południu w Warszawie wita nas spora grupka na dworcu głównym.

Sędzia p. Krist większość drogi spędził z nami, rozegrał on mecz szachowy z płk. Glabiszem. Polska pobiła Czechosłowację 4:1.

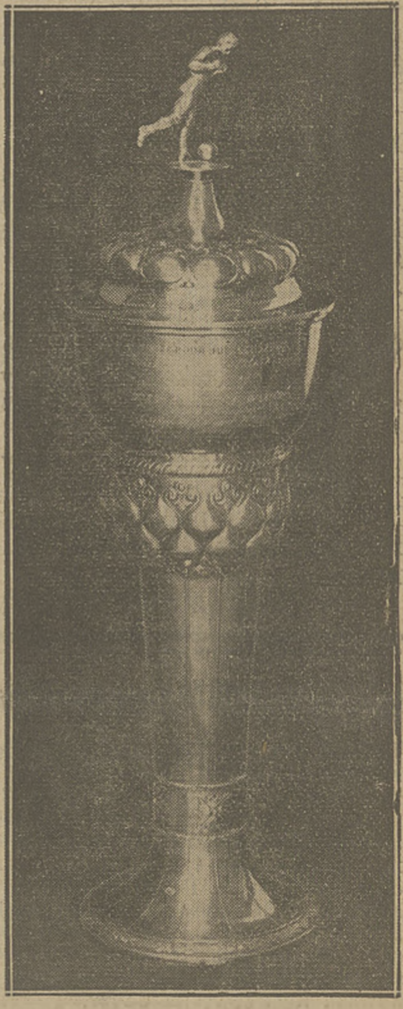
M. Gryżewski.

Spasic — bramkarz Jgsł. nie był de facto kontuzjowany. Poprostu w drugiej połowie rzucając się szczupakiem na bliski strzał, dostał piłką w twarz i mocno krwawił z nosa.

Spasic nie zeszedł z boiska odrazu po wypadku, gdyż bramka jego była wtedy w niebezpieczeństwie. Zeszedł dopiero w kilka minut później, po puszczeniu drugiego gola. Zastępował go Demic z Concordii, który przepuścił trzecią bramkę. Później Spasic powrócił na swe stanowisko.



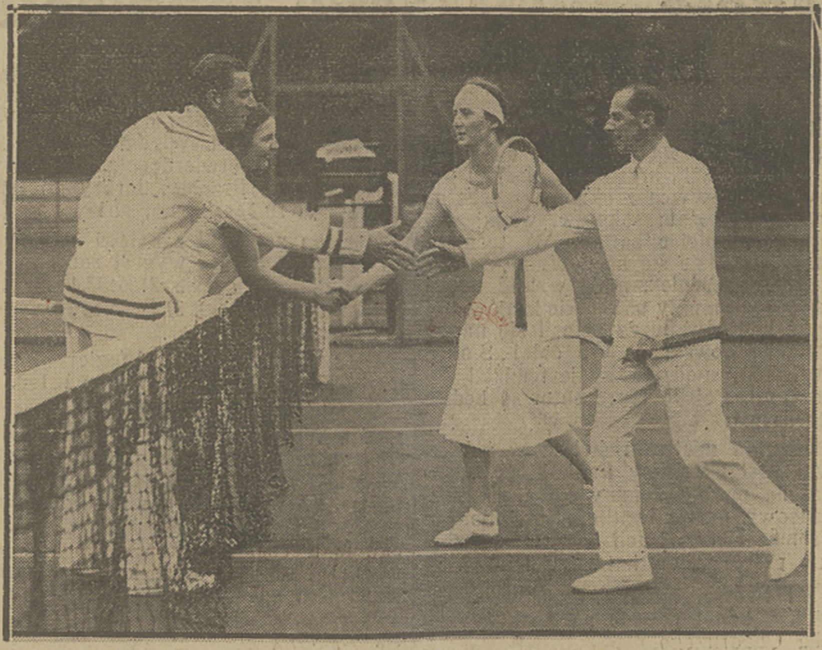

TRIUMF PIŁKARSTWA POLSKIEGO W ZAGRZEBIU.
Nasza zwycięska drużyna: Szaller, Martyna, Riesner, Mysiak, Ciszewski, Otfinowski, Wilczkiewicz, Pazurek, Nawrot, Kotlarczyk, Bułanow, Bator, kpt. zw. Kałuża i Herbstreich. Na prawo Ciszewski walczy z prawym obrońcą Jugosłowian.



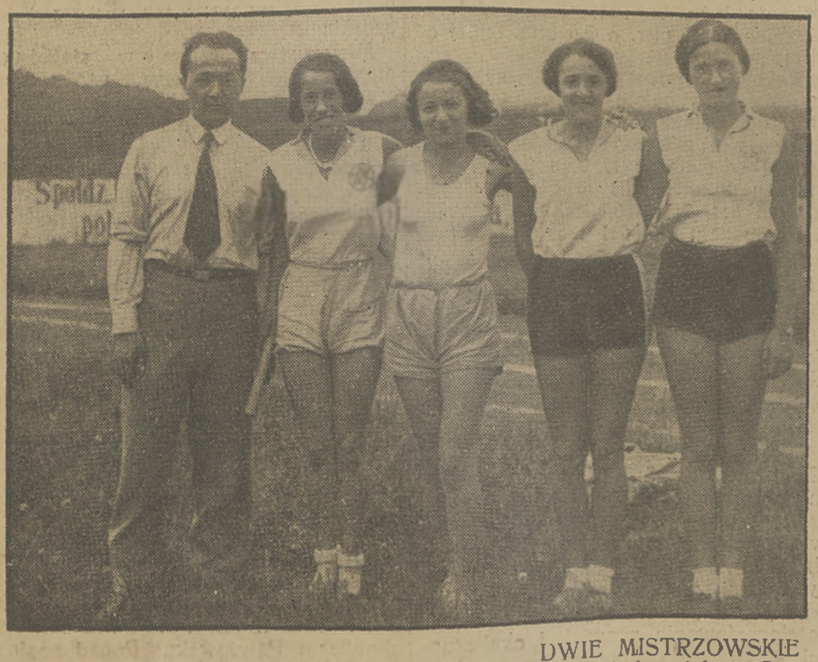
PUHAR P. Z. P. N.
imienia prezesa honorowego dr. E. Cetnarowskigo, ofiarowany przez związek lwowski, stanowi nagrodę wędrowną na mecz Północ—Południe.



LEBEKÓWNA
z Pogoni Katowickiej wygrywa bieg 800 mtr. w czasie 2 m. 35,1 sek. przed Szuasówną.



ANGLICY I NIEMCY WE FRANCJI.
Perry i Nunthall podają dłonie Kleinschrotowl i Petz po wygranym meczu 6:3, 6:2.



DWIE MISTRZOWSKIE
Panie Makabi, które wygrały biegi 4x100 i 4x200 mtr. Obok nich p. Gehorsam współpracownik Przeglądu Sportowego.



DRUŻYNY KRAKOWA.
Olimpijska sztafeta Cracovii: Drozdowski, Ropa, Nowosielski, Buchała. Na lewo p. Moroz kier. sekcji.



POLSKA — JUGOSŁAWJA 3:0.
Bramkarz gospodarzy Spasic łapie nakrywką silny strzał. Na lewo Kovasic, na prawo Bator.

Północ-Południe

Spotkanie dwu reprezentacyj piłkarskich o puhar dr. Cetnarowskiego

W niedziele dn. 5 czerwca r. b. stadjon Legji będzie widownią ciekawej walki piłkarskiej. Z racji dnia PZPN-u rozegrany bowiem zostanie w dniu tym w Warszawie drugi raz zkolei mecz pomiędzy reprezentacjami Polski północnej i południowej.

Z jednej strony najlepsi gracze Warszawy, Poznania i Łodzi, z drugiej — Krakowa, Lwowa i Śląska zmierzą swe siły, aby udowodnić, gdzie w chwili obecnej leży środek ciężkości piłkarstwa polskiego.

W roku ubiegłym spotkanie to, rozegrane w Krakowie przyniosło pełny sukces barwom Południa, które walke rozstrzygnęło na swą korzyść w stosunku 5:2. Zwycięstwo to było zresztą w pełni uzasadnione. Garbarnia i Wisła kroczyły na czele tabeli i stanowiły dwie bezsprzecznie najsilniejsze drużyny ligowe.

Obecnie sytuacja zmieniła się nieco na korzyść Północy, której drużyny Legja i ŁKS stanowią dzisiaj konkurencję równorzędną dla najsilniejszych zespołów Południa.

Nie przesądza to jednak bynajmniej o wyniku. Wartość drużyn zestawianych z pośród graczy kilku klubów jest bowiem nietylko wypadkową umiejętności poszczególnych piłkarzy, lecz zależy w dużej mierze od szczęśliwego ich doboru jako całości. Pozatem jak zwykle w piłce nożnej, niemały głos w każdym meczu posiada „złożenie się" gry i szczęście, względnie pech jakim los będzie darzyć każdą ze stron.

Kapitan związkowy Północy, mjr. Loth, oparł skład swej drużyny na Legji, z której wstawił do teamu aż siedmiu graczy. Pozatem po dwu piłkarzy daje Polonia i ŁKS, podczas gdy Poznań został został pominięty zupełnie.

Personalnie zespół Północy reprezentować się będzie następująco: Frymarkiewicz (ŁKS); Martyna (Legja), Bułanow (Pol.); Szaller (L.), Cebulak (L.), Nowakowski (L.); Szczepaniak (Pol.), Herbstreich (Ł. K. S.), Nawrot (L.), Latusiński (L.), Wypijewski (L.). Rezerwowi: Keller (Warsz.), Łańko (Pol.), Jung II (Warsz.), Seichter (P.), Ziemian (L.).

Jak zatem widzimy, w barwach Północy weźmie udział trzech graczy (Martyna, Bułanow i Nawrot), którzy grali ostatnio w zwycieskim meczu przeciwko Jugosławji w Zagrzebiu.

W zespole południowym widzimy piłkarzy następujących: Otfinowski (Crac.); Zachemski (Cr.), Pająk (Cr.); Kotlarczyk II (Wisła), Chruściński (Cr.), Mysiak (Cr.), Urban (Ruch), Matias (Pogoń), Kossok (?), Ciszewski (Cr.), Włodarz (Ruch). Rezerwa: Albański (Pogoń), Chmielowski (Czarni), Bajorek (Wisła).

Jak w drużynie Północy rej wodzi Legja, tak zespół Południa oparty jest o kościec Cracovii, dającej 6-ciu graczy, podczas gdy Ruch daje dwu, a Pogoń i Wisła po jednym. Pozatem w barwach Południa widzimy Kossoka, o którego faktycznym przydziale klubowym w obecnym stanie rzeczy doprawdy jest trudno powiedzieć coś konkretnego.

Pod względem „reprezentacyjnym" Południe bije Północ. Trzem „repom" Północy przeciwstawia się bowiem czterech z drużyny południowej: Otfinowski, Kotlarczyk II, Mysiak i Ciszewski.

Szanse obu drużyn w r. b. wydają się na oko dość równe. Pewien plus świetnej formy Otfinowskiego nad Frymarkiewiczem niweluje może marka i zgranie reprezentacyjnej pary obrońców Martyna — Bułanow nad Zachemskim i Pająikem.

Pomoc Południa w sumie powinna być lepsza od tej samej linji w drużynie północnej. Wszak Mysiak był najlepszym graczem obu drużyn w Zagrzebiu, a Chruściński na meczu z Warszawianką błysnął sztokholmską swą formą. Inna rzecz, jak grze jego odpowiadać będą płaskie, przyziemne podania Nawrota i Latusińskiego.

W napadzie Południa wielkim znakiem zapytania jest Kossok. Dłuższa przerwa w grach ligowych mogła wpłynąć równie dobrze in plus, jak i in minus na forme olbrzyma śląskiego.

Odpowiednikiem Kossoka będzie w drużynie północnej Wypijewski, nie kopiący piłki od kontuzji odniesionej podczas gry z Polonią.

Tak czy owak, stwierdzić należy, że gry takie, jak Północ—Południe posiadają dla piłkarstwa polskiego wogóle, a dla kapitana związkowego Kałuży w szczególności, bardzo ważne znaczenie. Jest to jakby rodzaj meczu treningowego dwu reprezentacyj Polski, z tą jednak różnicą, że stawka gry — puhar im. dr. Cetnarowskiego gwarantuje, iż obie strony pokażą w walce niedzielnej wszystkie swe umiejętności i możliwości.

8 kandydatów na olimpijczyków

przechodzi w Grudziądzu ostatni egzam'n przed wyprawą do Los Ange es

Tegoroczne, wiosenne konkursy hippiczne w Łazienkach wykazały ogólnie biorąc, słaby poziom naszej czołowej klasy przy znakomitym rozwoju drugiej klasy jeźdźców.

Najbardziej pocieszającym jest fakt ogromnej poprawy materjału końskiego w tej właśnie, licznie reprezentowanej drugiej klasie. Bardzo charakterystycznym był fakt dobrej formy koni pułkowych.

Zawody warszawskie były dla departamentu kawalerii terenem do porównań i ostatecznego wyboru grupy olimpijskiej. Zdecydowano się na wybór ośmiu kandydatów, którzy rozpoczeli już od 30 maja specjalny kurs przedolimpijski, połączony z bardzo ciężkiemi próbami i eliminacjami.

Nazwiska tej ósemki brzmią: mjr. Trenkwald („Madzia"), kpt. Sałęga („Nelli"), kpt. Mrowec („Hamlet"), rtm. Szosland („Alli"), por. Biliński („Rabuś"), por. Nehrlich („Regent"), por. Ruciński („Roksana") i por. Rojcewicz („The Hoop").

Poza tą ósemką, grupa olimpijska będzie probować jeszcze około tuzina innych koni — może się zdarzyć bowiem fakt, że któryś z wierzchowców w chwili obecnej słabszych, wykaże w czerwcu lepszą forme od „asów".

W końcu kursu — 14, 15 i 16 czerwca nastepują ostateczne eliminacje i wyznaczenie czterech kawalerzystów olimpijczyków.

Wyjazd do Los Angeles nastąpi zapewne już 18-go czerwca, a najdalej 20-go. W skład zespołu wejdzie 4-ch jeźdźców dwuch luzaków i 6 koni. Drużyne prowadzić będzie zapewne były szef departamentu kawalerji — pułk. Brochwicz-Lewiński, człowiek o „szczęśliwej ręce".

Podróż morzem liczona jest na dni 12-cie, droga koleją Nowy Jork — Los Angeles trwa 5 dni, tak że zespół polski stanał by w Los Angeles już w pierwszych dniach lipca. Byłoby wiec dość czasu, aby odpocząć po trudach podróży, przyzwyczaić konie do ciepłego klimatu kalifornijskiego (przecietna lipca 37 stopni ciepła) i przejść niezbędną zaprawe przed zawodami, które odbeją sie 13, 14 i 15 sierpnia.

Koszty wyprawy obcieto do minimum. Z sumy 120 tys. złotych zrezygnowano, kompresując ją do 80 tys. zł. Część tej sumy da Komitet Olimpijski, część polonia amerykańska, ministerstwo rolnictwa, min. spraw zagr. i towarzystwo międzynarodowych i krajowych zawodów konnych.

Nie jest wykluczone nadto, że jeźdźcy nasi startować beda po Olimpjadzie w kilku miastach amerykańskich. Pieniadze uzyskane tą droga zwróca cześciowo koszta wyprawy.

Nasze szanse na Olimpiadzie przedstawiaja sie naszem zdaniem dobrze. Włosi ze wzgledów polityczno-finansowych stanowczo odmówili startu. Najgroźniejszy przeciwnik odpada więc. Start Francuzów jest niepewny, zresztą nie są oni specjalnie groźni w konkurencji zespołowej. Pozostaja Niemcy, którzy błysneli zwyciestwami w Niecei, Rzymie i Florencji. Ich czołowa czwórka jest naprawde dobra, ale niezapominajmy, że niepodobieństwem jest utrzymać szczytową forme konia przez trzy miesiace.

Dlatego nie należy sie przejmować faktem stosunkowo słabej formy naszych koni. Sa one trenowane na sierpień, a nie na maj. Przeciążone znacznym treningiem, nie mają obecnie potrzebnej elastyczności, której nabedą — miejmy nadzieję — w lipcu i sierpniu.

Wobec odpadniecia Włochów, przy odrobinie szcześcia mamy szanse zajecia w konkurencji zespołowej 1-go lub 2-go miejsca. Obsunięcie się poniżej trzeciej lokaty byłoby skutkami specjalnego pecha. Możemy patrzeć w przyszłość z optymizmem.

Tadeusz Grabowski.

Po zwycięskim meczu

Opinje Polaków i Jugosłowian

Pierwsze opinje po meczu podałem telegraficznie, nie były one jednak kompletne. Pierwsze wrażenia jakkolwiek ciekawe, nie sa jeszcze dostatecznie skrystalizowane i przemyślane. To też czuje sie w obowiązku podać jeszcze raz kilka opinij.

Płk. Glabisz: — Musze podkreślić niezwykła ofiarność i ambicję naszych graczy. Wytrzymali oni świetnie tempo narzucone w I-ym okresie gry. Wilczkiewicz wydał mi się poczatkowo słaby, nastepnie b. się poprawił i grał niesłychanie ofiarnie.

Niezmiernie ofiarnie grała też nasza obrona. Trzeba szczerze przyznać, że nasza gra, jeśli chodzi o piękno, nie mogła zaimponować miejscowym; wpłynał na to zresztą zły stan boiska.

— Ciesze sie, że nasi chłopcy nie dali sobie narzucić górnego stylu gry i rozegrali mecz doskonale pod względem taktycznym, ściśle stosując sie do wskazówek moich i kapitana Kałuży. Zachowanie się naszych graczy było bez zarzutu. Sądząc z tego, co widziałem i słyszałem, pozostawili b. dobre wrażenie".

Kapitan drużyny Bułanow: — To był I-szy mecz reprezentacji, rozegrany według zgóry opracowanego planu taktycznego. Nasza pomoc i obrona miała w I-szej połowie wytrzymać napór przeciwnika, a w drugiej, mieliśmy przejść do generalnego ataku. Tak sie też stało.

Wiedziałem, że Jugosłowianie nie będą mogli długo wytrzymać morderczego tempa, nie przypuszczałem jednak, że tak predko opadną z sił.

— Mecz w Poznaniu podobał mi się więcej, teraz brakowało żywołowego Balcera. Atak Jugosłowian grał wtedy lepiej, ale i my graliśmy lepiej.

Konsul gen. Łazarski: — Jestem laikiem, więc mogę tylko cieszyć się z wielkiego sukcesu propagandowego, oraz że nasza drużyna grała tak niezwykle fair.

Dr. Hadži — prezes Związku Związków, kandydat na ministra wychowania fizycznego: — Polska wygrała w zupełności zasłużenie. Nasz atak kompletnie zawiódł, gra jego rwała się co chwilę. U Polaków najlepiej podobał mi się Martyna i Nawrot, z naszych graczy wyróżniam Premerla i Slivaka.

Aby czytelnicy mogli się zorjentować, iż nietrudno nam się było porozumieć w Jugosławji w polskim języku, podaję opinję kapitana związkowego Simonovica w oryginalnych jego słowach w serbskim języku:

— Czy pan zadowolony z gry?

— Nie treba da me pitate! Mizerna igra. Tako nerwozne i słabe igracze nisam nikada wideo.

— A który z waszych najbardziej się panu podobał?

— Dobrych uopszte nije biło. Swi su bili wrło słabi. Ja sam wrło niezadowoljan. Swi su ispod forme.

— A Polacy?

— Niemojte da me pitate; widieli ste i sami swe — kończy p. Simonovic niezwykle przybity. Jak każdy kapitan związkowy po przegranym meczu ma on krzyż pański, tembardziej, że jako zamieszkałemu w Belgradzie, zarzucają mu zbytnie faworyzowanie graczy serbskich.

A że już w przyszłą niedzielę czeka Jugosławję mecz międzypaństwowy z Francją, więc kapitan jest naprawdę zdenerwowany.

K Gryżewski.

Skład do Antwerpji

Skład drużyny lekkoatletycznej na zawody w Antwerpji został już definitywnie ustalony. Po niedzielnych eliminacjach wyznaczono w biegu na 200 mtr. Biniakowskiego i Czysza, na 1500 mtr. Kuźmickiego i Sidorowicza i na 3000 mtr. Hartlika. Poprzednio już wyznaczeni zostali Kusociński (3000 mtr.), Kostrzewski (400 pł.) i Maszewski (400 pł.). W sztafecie 800+200+400+200 startować będą — Maszewski, Biniakowski, Kostrzewski i Czysz.

Mistrzostwa lekkoatletyczne Warszawy odbędą się wspólnie dla pań i panów na boisku Legji w nadchodzącą sobotę (o godz. 16-ej) i niedzielę (o 10-ej).

W zawodach wezmą udział poza konkursem uczestnicy obozu przedolimpijskiego z Heljaszem, Mikrutem i Pławczykiem na czele. Zawody będą również ostatnią okazją dla Warszawy do ujrzenia przed wyjazdem na Olimpjadę rekordzistki świata — Weissówny.

Kusociński będzie próbował w czasie zawodów zaatakować swój własny rekord na 5 klm. Powodzenie tej próby ma wszelkie cechy prawdopodobieństwa, ze względu na znakomitą formę naszego najlepszego biegacza. Sensacją zawodów będą także biegi na 800 i 1500 metrów, gdzie godnymi przeciwnikami Kuźmickiego będą — Jaworski, Żuber, Miller, Skowroński i wielu innych. Kostrzewski po raz pierwszy, od dłuższego czasu, weźmie udział w biegu 400 mtr. przez płotki, który jest jego najwybitniejszą specjalnością. (t)

Żetony pamiątkowe otrzymają gracze zwycięskiej drużyny po zawodach Północ — Południe.

Notatnik piłkarza

W razie wyniku remisowego na zawodach Północ — Południe mecz ten będzie przedłużony 2x10 min.

Bilety ulgowe dla klubów warszawskich na mecz Polska północna — Polska południowa sprzedawane będą 3 czerwca klubom w lokalu PZPN, Wiejska 36 m. 23.

Mecz Północ — Południe, rozgrywany o puhar im dr Centnarowskiego, ofiarowany przez Lw. OZPN, jest już drugim zkolei. Regulamin puharu przewiduje zdobycie go przez drużynę, która wygra kolejno trzy spotkania, lub ogółem pięć spotkań. Następnie puhar rozgrywany będzie między okręgami, które dały swych graczy do zwycięskiej reprezentacji.

Kolejność miast w których spotkania odbędą się w latach następnych, jest: Katowice, Poznań, Łódź i Lwów.

Skład reprezentacji Łodzi na niedzielny mecz z ŁKS został przez kapitana związkowego p. Otto ustalony następująco: Rapaport (Hakoah); Mikołajczyk (ŁTSG), Kudelski (SKS), Triebel (ŁTSG), Kahan (Hakoah), Twardowski (SKS), Stolarski (WKS), Voigt (ŁTSG), Gertel (Hakoah), Nikiel i Frankus (Turyści), Rezerwa: Wojciechowski (SKS), Sudra (Widzew), Łęcki (Wima), Hyla (ŁTSG) i Antczak (SKS)

Red Star Olimpique z Paryża grać będzie w ostatnich dniach czerwca wzgl. pierwszych dniach lipca w Łodzi z ŁKS-em, który przyjął ofertę klubu francuskiego.

Durka (ŁKS) obchodził na meczu ligowym z Ruchem jubileusz 300-ego meczu w barwach ŁKS-u.

Ostatnie sensacje mistrzostw tennisowych Francji

W mistrzostwie tennisowem Francji ukończone już zostały wszystkie gry podwójne. W doublu panów w półfinałach Cochet, Brugnon pokonali Perry, Oliffa 6:3, 8:6, 3:6, 6:3, a Brousus, Bernard — Borotrę, Gentiena 6:2, 6:1, 10:8. Borotra, Gentien wyeliminowali Hughesa, Collinsa 7:5, 5:7, 0:6, 6:1, 7:5. W finale Cochet, Brugnon — pobili Boussus, Bernarda 6:4, 3:6, 7:5, 6:3. Najlepszym graczem był Boussus, o zwycięstwie zadecydowało piekielne tempo Brugnona w dwu ostatnich setach.

W grze podwójnej pań Wills-Mody, Ryan zwyciężyły gładko Nuthall, Whittnigstal; w grze mieszanej wyniki były następujące: Sigart, Borotra—Mathieu, Martin Legeay 6:1, 6:2; Moody Wills, Wood — Sigart, Borotra 7:5, 6:2; Nuthall Perry — Whittingstall, Cochet (mistrzowie zeszłoroczni) 2:6, 6:2, 6:3. W finale Nuthall, Perry pokonali Wills Moody, Wood. Perry grał najlepiej, Wood był przemęczony.

W singlach panów wyniki były następujące: Matejka — Buzelet 6:1, 6:8, 6:4, 6:0. M. Bernard — van Zuglen (Belgja) 8:10, 6:4, 4:6, 6:4, 6:2, Perry — Contansen 6:2, 6:3, 6:3, Oliff — Lotan 6:2, 6:1, 6:1; Boussus — Grandguillot 5:7, 6:3, 6:3, 6:1; Mangui — du Plaix 6:3, 6:4, 6:4; Lee — Sertorio 2:6, 6:4, 6:3, 6:1; Kuwabara — Feret 6:1, 8:6, 6:3; Stefani — Martin Legeay (pogromca Davida) 6:3, 9:7, 6:1; R. Menzel — Bonte 6:2, 6:4, 6:8, 6:2; Satoh — Oliff 6:3, 7:5, 3:6, 6:3. Kehrling — Merlin 6:1, 9:7, 6:3; Lacoste — Wood 6:0, 6:1, 3:6, 6:8, 7:5; Perry — Gentien 14:12, 4:6, 3:2, 6:2; Brugnon i Cochet bez trudu pokonali Gajana i Arago.

W singlach pań w znakomitej formie jest Krahwinkel. Wyniki: Metaxa Serwen 6:2, 3:6, 6:0; Valerio — Rosambert 10:12, 6:3, 1:4 serv. Goldschmidt — Kleinadel 6:2, 6:2; Aussem — Henrotin 4:6, 6:2, 6:3; Sigart — Berthet 6:3, 8:6; Mathieu — Gredschmiat 6:0, 6:2; Whitingstall — Valerio 6:2, 1:6, 6:2; Krahwinkel — Adamoff 1:6, 7:5, 6:0.

PARYŻ, 2. 6. — Tel. wł. — W środę rozegrano następujące spotkania: Cochet — del Bono 6:3, 7:5, 6:1; Rogers — Boussus 5:7, 6:3, 6:2, 7:5; M. Bernard — Satoh 3:6, 6:0, 8:6, 6:1. Mangin pokonał Kuwabarę. Panie: Nuthall — Sigart 6:4, 6:2. Wills Moody — Payot 6:3, 7:5; Krahwinkel — Whettingstall 6:3, 6:3.

Bohemians — najlepsza po Sparcie i Slavii, zawodowa drużyna piłkarska Czechosłowacji, urządza w drugiej połowie m. czerwca z okazji wszechsłowiańskiego zlotu sokołów, wielki słowiański turniej piłkarski. W turnieju, który odbędzie się na nowym „Dannerowem stadjonie", mają wziąść udział najlepsze zespoły piłkarskie krajów słowiańskich. Już teraz zgłosił się mistrz Bułgarji Lewski S. C., dalej Slovan (Wiedeń), spodziewany jest udział Jugosławji. Polskę reprezentować będzie Garbarnia.

Nowym mistrzem świata w piórkowej został Tommy Paul, który pokonał na punkty Johnny Pena. Dotychczasowy mistrz Battling Battalino, pogromca Rana, stracił swój tytuł wskutek przejścia do kategorji lekkiej.

Al Brown, mistrz świata w koguciej, pokonał pewnie na punkty Włocha Quadriniego.

Nowy rekord światowy na 200 mtr. ustanowił sprinter amerykański, murzyn Ralphe Metcalfe, osiągając fenomenalny czas 20.4. Wiadomość ta wymaga jeszcze potwierdzenia, zbyt jest fantastyczna. Przebiec 2 razy po 100 metrów w 10.2 sek., no, no!

Maraton angielski z pałacu Windsor do Stamford Bridge wygrał znów Ferris w dobrym czasie 2:36:32.4 Drugi był Lalande 2:43:30, 3) Stanley, 4) Niemiec Geissler.

49.18 dyskiem rzucił Węgier Reemesz. Kesmarky skoczył wwyż 190.

W mistrzostwie Austrji Rapid przegrał z Wackerem 2:3, Sportklub z Nicholsonem 0:1, Slovan z Austrią 0:4. W tabeli prowadzi Admira 28 pkt. (3 mecze do rozegrania) przed Rapidem — 27 pkt. (2 mecze). Austrią — 27 pkt. (2 mecze) i Vienną — 26 kpt. (4 mecze). Na końcu tabeli kroczą Slovan — 11 pkt. i Hakoah 10 pkt.

Maraton czeski wygrał Heks w czasie 2:45:27.4.

Na mistrzostwach lekkoatletycznych Japonji 100 mtr. wygrał Joshiska w 10.7, skok wdal Nambu — 741, 10 km. — Kitamoto w 31:22.6; 100 mtr. pań — Watanabe — 12 2.

Barany przepłynął w Rzymie 100 mtr. w 59.4, bijąc Costoliego — 1:04.2 i Banchelliego. Na 200 mtr. miał Węgier 2:20.2, 2) Costoli 2:25.2; 3) Perentin 2:25.4.

Carnera został wreszcie pokonany. Wobec 80.000 widzów wypunktował go w Londynie murzyn Larry Gains. Menażer spotkania Dickson, założył olbrzymowi włoskiemu białe rękawice, aby lepiej widać było jego ciosy; czarne rękawice Gainsa trafiały jednak częściej i dokładniej Carnera walczył nieczysto i przegrał zasłużenie, mimo ogromnej przewagi fizycznej. Neusel pokonał na punkty Unwina.

Wielki wyścig automobilowy w Indianopolis wygrał Fred Fram (Duesenberg) 805 klm. w 4:48.03 7 (średnio 167,5 klm. godz.). Drugi był Wilcox (Lion Head), 3) Bergere (Studebacker).

Rekord światowy w rzucie kulą ustanowił wicemistrz olimpijski, Amerykanin Brix w Taft (Kalifornja), osiągając 16.07 mtr. o 2.5 ctm. lepiej od Hirschfelda i Doudy.

Rekord światowy w pływaniu na 100 mtr. nawznak ustanowiła Angielka Harding, osiągając 1:18,6 sek.

Ameryka pokonała ostatecznie Australję w puharze Davisa 5:0. W ostatnim dniu Shields wygrał z Crawfordem 6:4, 7:5, 4:6, 3:6, 6:2, a Vinez z Hopmanem 6:2, 6:1 1:6, 6:4.

Berlin pokonał Prage w meczu piłkarskim w stosunku 5:3. Do przerwy prowadzili Czesi 2:0.

Na zawodach pływackich Niemka Suchardt przepłynęła 200 mtr. st. klas. w 3:14.8.

Burke pokonał Nüssleina w Nowym Jorku w stosunku 6:2, 5:4, 8:6.

Lehtinen przebiegł 1,25 mil. ang. (2.011 mtr.) w 5:26 0; na 2.000 mtr. miał znakomity biegacz fiński 5:24.4.

Afera hokejowa zwróciła uwagę nawet tolerancyjnej Ameryki. Korespondent warszawski znanej agencji amerykańskiej „United Press" otrzymał kategoryczne polecenie z Nowego Jorku zatelegrafowania nazwisk i okoliczności występu Kanadyjczyków w barwach polskich w czasie tournee reprezentacji po Stanach.

10 lat

Lubelskiego O. Z. P. N.

W dniu obchodu dziesięciolecia Lub. OZPN. odbyła się Msza Święta w kościele garnizonowym, skąd uczestnicy oraz zaproszeni goście w liczbie 200 osób, z delegatem P.Z.P.N. p. Mallonem — prezesem Lub. OZPN. por. Jaroszem i wice-prezesem Lub. Okr. mgr. Kowalskim, przy dźwiękach orkiestry udali się na boisko Unji, gdzie jako część programu, odbyły się przemówienia okolicznościowe, nagradzane hucznemi oklaskami około 1.000 publiczności.

O godz. 17-ej odbył się międzymiastowy mecz p. n. Siedlce — Lublin, który zakończył się wynikiem 1:0 (1:0) na korzyść reprezentacji Siedlec.

Wynik powyższy zupełnie zasłużony, gdyż siedlczanie górowali pod każdym względem. Drużyna lubelska składała się z graczy Unji a zasilona była tylko jednym obrońcą AZS. Mimo to grała chaotycznie, bezplanowo i bez cienia ambicji.

Zawody prowadził mgr. Kowalski, któremu częściowo przypisać należy winę brutalnej gry. Niesmaczne wrażenie po tych zawodach zatarło uroczyste wręczenie zwycięskiej drużynie puharu, żetonów pamiątkowych dla graczy i sędziego oraz odznak P. Z. P. N. zasłużonym graczom i działaczom. Otrzymali je: pp: Jarosz, Grabowski, Sobocki, Moniak, Zandberg, Nisenbaum S., Śmietana, Hoffman, oraz Zarząd Lubelskiego O.Z.P.N.

ŻA.K.S. — Sztern 4:1. Ż.A.K.S. zasilony kilkoma graczami A.Z.S. Reprezentacja Lubartowa — Jutrznia 2:1. Gra otwarta z lekką przeważą reprezentacji, która składa się z graczy Lewartu i Barkochby. Hakoach — Hapoel 5:1 (1:0). Zasłużone zwycięstwo nad chaotycznie grającym Hapoelem. Na wyróżnienie z Hakoachu zasługują: Wisenblit i Szac.

Kim jest Turczyk

który rzucił 62 mtr. oszczepem w Poznaniu

62 mtr. oszczepem w Poznaniu — taki tytuł znaleźli nasi czytelnicy w ostatnim „Przeglądzie". Nie spełnilibyśmy naszego obowiązku, gdybyśmy tej notatki nie uzupełnili chociażby kilku danemi. Toć przecie tego samego dnia Mikrut w Warszawie rzucił 59.40 mtr., a szerszemu ogółowi mało znany Turczyk wychodzi na boisko i po krótkim treningu rzuca ponad 60 mtr.

Omawiając poznańską lekką atletykę przed sezonem w Nr. 31 „Przeglądu" pisaliśmy dosłownie: Szkoda, że nie trenuje Turczyk, który ma zadatek na sześćdziesiątkę w oszczepie. Otóż sympatyczny ten 22-letni młodzieniec postarał się w niedzielę nasze „proroctwo" spełnić.

Sport rozpoczął uprawiać w jednem z towarzystw gimnastycznych w Siemianowicach w roku 1927, przechodząc później kolejno do „06" i „Pogoni" Katowice. Drugi rok studjuje w Poznaniu i należy do miejscowego AZS-u uprawiając wszystkie konkurencje lekkoatletyczne. Czując specjalne zamiłowanie do oszczepu więcej uwagi poświęcił tej konkurencji, to też już w ubiegłym roku uzyskał przeszło 56 mtr. na meczu Poznań — Pomorze. W ciągu zimy trening zupełnie zaniedbał i rozruszał się dopiero w czasie pobytu Klumberga w Poznaniu, pod którego okiem jednakże pracował zaledwie przez kilka dni. W czasie treningów w ostatnich dniach osiągał regularnie granicę 60 mtr. Na niedzielnych zawodach pierwszym rzutem uzyskał ponad 50 mtr., poprawiając się z każdym dalszym, tak że ostatnie trzy rzuty obracały się w granicach 59—60, a ostatni był 62.16 mtr. Nie jest to jeszcze jego ostatnie słowo, ale już tym rzutem zakwalifikował się do czołowej grupy oszczepników europejskich.

Wilno

na wszystkich frontach

Dziesięciobój o mistrzostwo Wilna wygrał Wieczorek, który poprawił znacznie skoki i rzut kula. Osiągnął on 7060.34 pkt. Wojtkiewicz miał 6674 pkt. Wyniki Wieczorka: 100 m. 11.4, 400 mtr — 53.2, 1.500 mtr. — 5:02, 110 płotki — 16 8, (tu naderwał sobie Wieczorek ściegno i kończył dziesięciobój jako inwalida), skok wdal 648, wwyż 48.16, kula 12.04. Wojtkiewicz miał w kuli 12.54, a w oszczepie 54.76, ustanawiając rekord okręgowy.

Wileński ośrodek w. f chce zaprosić najlepszych dziesieciobojowców polskich i zmierzyć ich siły z Wieczorkiem.

Mistrzostwa Wilna w siatkówce przyniosły w konkurencji pań zwycięstwo AZS przed Makabi, w konkurencji panów Ognisko przed AZS i Sokołem.

Tennisowy turniej otwarcia w Wilnie wykazał ponownie supremację Hohendlungerówny, która pokonała Dowborową 6:3, 9:7. Wśród panów bezkonkurencyjny eist Grabowiecki. Rewelacją turnieju był młody Rumun Zsicovic.

W mistrzostwach piłkarskich Wilna 6 p. p. L. pokonał Laudę 3:2 (1:1). Poziom gry bardzo niski. Makabi — 6 p.p. Leg. 1:1. Makabi była faworytem, ale ambicja wojskowych była zadziwiająca. Mieli oni przewagę w polu, zawodzili pod bramką. W Makabi zawiódł Birnbach. Wyróżnili się u wojskowych Hajdul i Birynbaum, w Makabi — Polaczek. 1 p.p. Leg. Lauda 9:1 (6:0). Spojda zmontował wreszcie drużynę 1 p.p. Leg. Lauda na boisku nie istniała. Bramki: Połubiński (2), Naczulski (2), Chowaniec (2), Lachowicz i Pawłowski. Ponad poziom wybił się doskonały Pawłowski.

W tabeli prwadzi 1 p.p. Leg. 8 pkt., 2) Ognisko, 3) Makabi, 4) 6 p.p. Leg.

Jak to było w Zagrzebiu

Ostatnie chwile przed walką. „Przegląd Sportowy" pozdrawia sportowców jugosłowiańskich przez radjo. Efekt naszego zwycięstwa



POKONANA REPREZENTACJA JUGOSŁOWIAŃSKA.

PRZED MECZEM.

Drużyna polska b. zawczasu przyjechała na boisko. Co prawda myśleliśmy, że mecz odbędzie się o 5-ej, tymczasem jak się później okazało rozgrywka została wyznaczoną na godz. 5 i pół pp. Na boisku rozgrywa się przedmecz juniorów Hask — Concordia (0:1). Wśród naszych graczy w szatni odczuwa się pewne zdenerwowanie: ktoś na uspokojenie nerwów intonuje „O Santa Lucia".

RADY KAŁUŻY.

Kilka minut przed meczem... Jesteśmy sami swoi; Kałuża zamyka szczelnie drzwi i zaczyna ojcowską przemowę do graczy.

— Mecz musimy wygrać, chłopcy, za wszelką cenę; pamiętajcie tylko, abyście grali fair. W dalszym ciągu nasz kapitan daje już fachowe wskazówki, kto kogo ma pilnować, jaką taktykę zachować, żeby niedać sobie narzucić pół górnej gry i t. p.

Gen. Bończa Uzdowski jest silnie podniecony; kieszenie wypchane zapasem amunicji — papierosów.

— „Przed żadną bitwą w mojem życiu nie byłem tak zdenerwowany, jak przed tym meczem — często powtarza.

UROCZYSTOŚCI BOISKOWE.

Za chwilę uroczystość na boisku. Przemawia dr. Hadżi, wręcza nam cudowny upominek, który przewyższa swą pięknością wszystkie posiadane dotychczas przez P. Z. P. N. Jest to mosiężna karafka do wina z podstawką w ludowym stylu jugosłowiańskim.

Odpowiada gen. Bończa Uzdowski, rewanżując się b. ładnym posążkiem, wyobrażającym kolumnę Zygmuntowską. Generał podkreśla, iż wręcza prezent przedstawiający pomnik warszawski, jako symbol zaproszenia na rok przyszły do stolicy.

Za chwilę gwizdek sedziego. Boisko duże 110 mtr., teren ciężki, gdzieniegdzie tylko obrośnięty trawą. Mecz sie zaczyna.

Idziemy z generałem i pułk. Glabiszem do loży.

Jaki numer? Nr. 13! Czy też będzie dla nas szczęśliwy?

NA PRZERWIE.

Podczas przerwy nasi gracze robili już wrażenie wiecej spokojnych. Wyczuwali, że największy napór i huraganowe tempo zdołali przetrzymać.

Żadna siła ludzka nie pozwoli im na dalszą grę w takiem tempie — mówi któryś z graczy.

NASZ KORESPONDENT W RADJO JUGOSŁWIAŃSKIEM

Moją skromną osoba wyciąga któryś z gospodarzy z szatni. Okazuje, że mecz jest transmitowany przez radio i proszą mnie abym wypowiedział kilka słów po francusku, co myślę o dotychczasowej grze i naszych szansach.

Porozumiewam sie z płk. Glabiszem. Idę. Wypowiedziałem swą opinję w formie dialogu ze speekerem.

Na zakończenie pozwoliłem sobie pozdrowić sportowców jugosłowiańskich w imieniu „Przeglądu Sportowego". W Belgradzie cała transmisja była słuchana, podczas meczu „Jugosławja" — „Temeszvar" (4:0). Nawiasem mówiąc, mecz był też sfilmowany. I-sza nasza bramka strzelona przez Nawrota jest uwiecznioną. Toczą się pertraktacje o wyświetlenie tego filmu w Polsce.

PO MECZU

Pierwsze powinszowania złożyli nam jugosłowiańscy dygnitarze futbolowi. Za chwilę w szatni widzimy pp. Łazarskich, serdecznie nam gratulujących. Pani konsulowa, sama ex tennisistka i narciarka krakowskiego AZS-u umie ocenić wyczyn sportowy.

Nasi gracze schodząc z boiska, byli entuzjastycznie żegnani. Największe brawa zbierał jak zwykle Martyna. Przez całą drogę do hotelu autobus, wiozący graczy był przedmiotem gorących owacyj. Odprowadza nas stary internacjonał miejscowy Perska — bohater meczu Polska — Jugosławja w Krakowie (1:2).

HUMOR W OBU OBOZACH

Można sobie wyobrazić, jaki humor panował w naszym obozie po wygranej.

Byłem niedyskretny i jeszcze przed odjazdem, zajrzałem do szatni gospodarzy. Pożal się Boże. Co za atmosfera! Nie było tam swarów, kłótni i narzekań, jak to zwykle bywa po przegranym meczu, ale panowała grobowa cisza, jakby nikt nie śmiał słówka przemówić. Kapitan związkowy Simonovic stał wciśnięty w kąt, namamruszony i milczący, jak mumja.



NA KORTACH W. L. T. K. odbyły się mistrzostwa Warszawy. 1) dwa duble: Kołcz, Eichner, Pohoryles i Hebda; 2) Eichner podcina piłkę; 3) Volkmerówna; 4 i 5) mistrzyni stolicy Horn; 6) Warmiński; 7) Tarnowski; 8) Eichner; 9) Hebda; 10) Volkmerówna i Popławski.

Z notatnika widza

Pierwsza nasza bramka była przyjęta przez widownię dość chłodno, druga już oklaskami, a trzecia wprost entuzjastycznie.

W drugiej połowie był jeden tragiczny moment. Otfinowski wybiega jakieś 3 — 4 mtr. przed bramkę, już już trzyma piłkę w ręku, ale po jakiemś nieobliczalnem odbiciu ucieka mu z rąk.

Momentalnie nad naszym bramkarzem znalazło się aż 3-ch gospodarzy i 3-ch naszych graczy. Niebiescy starali się dostać do piłki, a nasi — podać ją Otfinowskiemu. Biedny bramkarz grzebał się ze swym obandażowanym palcem w morzu nóg, podczas gdy Martyna przytomnie wpadł do bramki.

Nareszcie oddychamy — Otfinowski trzyma piłkę.

Przy stanie 3:0 dla nas losy Jugosłowian były przesądzone, chodziło wtedy już tylko o to aby wygrać na sucho. Nasi gracze jednak nie pozwolili sobie, na żadne przeciąganie gry, wyrzucanie piłek na aut it.p. Zrobiło to b. dobre wrażenie.

Otfinowski był prawdziwym bohaterem meczu. Podczas drogi na szlaku Wiedeń — Zagrzeb przyciął sobie drzwiami prawy palec, który spuchł i zczerniał. Biedny chłopiec grał z obandażowaną dłonią, a każdy chwyt piłki sprawiał mu dotkliwy ból. Ci co stali blisko bramki, opowiadali, że Otfinowski jęczał głośno przy każdem zetknięciu się z piłką.

Defilada lekkoatletów Krakowa

Zazwyczaj ocenia się siłę jakiegoś okręgu według przebiegu mistrzostw, na nie bowiem kluby mobilizują swe najlepsze siły. Bardzo źle byłoby, gdybyśmy mieli oceniać wartości KOZLA według ostatnich mistrzostw.

Jeśli bowiem w konkurencjach pań znać dość znaczną nawet poprawę, to w konkurencjach panów poziom był, poza bardzo nielicznemi wyjątkami, zastraszający. Dobrze się więc stało, że przed mistrzostwami odbyły się dwa mecze, Warta — Cracovia, i Wisła — Cracovia, które pozwolą skreślić prawdziwy „wizerunek" KOZLA.



FREIWALDÓWNA skacze na mistrzostwach Krakowa 474 cm. w dal.

A więc naprzód panie. Najwidoczniejsza poprawa jest w sprintach. Kraków ma bowiem nareszcie sprinterkę, i to doprawdy „rasową", w 100 procentach.

Gottliebówna (Makkabi), młoda, kilka zaledwie miesięcy trenująca zawodniczka, jest już dzisiaj bezkonkurencyjna. Czasy jej 8,2 — 60, 13,3 — 100 m. 28,2 — 200 m. przepowiadają jej ładną karjerę. Dalsze miejsca zajmują Freiwaldówna i Glassnerówna. Za niemi dopiero idą Szeleźnikówna, Metzendorfówna i Górkowska.

Na 800 m. obok nowej rekordzistki Górkowskiej (Legja), dobrze się powiada Mużówna z Cracovii. Skoki to znów Freiwaldówna, Szeleźnikówna, Metzendorfówna i nowa zawodniczka Sokoła Skirlińska.

W rzutach klasę dla siebie stanowiłaby Jasna, ale... nie widać jej na zawodach. Wyniki jej poznamy na nadchodzącym trójmeczu w Królewskiej Hucie. Płotki opanowują jedynie Freiwaldówna i Metzendorfówna.

W sztafetach Makkabi jest bezkonkurencyjną. Po wyszlifowaniu zmian ma ona duże szanse, nawet w konkurencji ogólno-polskiej.

Wśród panów jeśli chodzi o sprinty, to spotkanie Nowak — Balcer, wyłoni najszybszego krakowianina. Na 400 m. Drozdowski, obecnie świetnie dysponowany, ma szanse na zbliżenie się do „pięćdziesiątki", co przy jego dobrej technice płotkowej wróży mu również sukcesy w tej konkurencji.

Podobna sytuacja jest na 800 m., gdzie Drozdowski i Kosiarz stanowią bezsprzecznie czołową grupę. Goldfinger, Fjałka, to pretendenci do miejsc dalszych. 1500 m. jest najmniej znanym punktem. Tutaj mogłoby wyjaśnić sytuację spotkanie Fjałka, Goldfinger, Skupień, Modzelewski, Lorenz. Wreszcie biegi długie są znów problemem nierozstrzygniętym dotychczas, gdyż do poprzedniej grupy dochodzi jeszcze Motyka.

W skoku wdal Nowak prowadzi bezkonkurencyjnie. Pewną sensacją jest ostatnio uzyskana przewaga Balcera nad Nowosielskim z Cracovii. Ropa i Chmiel, jakkolwiek na mistrzostwach mieli wyniki kompromitujące, kwalifikują się jednak do czołowej grupy. W skoku wwyż Nowak i Ropa są jedynymi zawodnikami, reprezentującymi pewien poziom. Tosamo dotyczy Balcera i Micherdzińskiego w tyczce.

W rzutach nastąpiła w tym roku znaczna poprawa. A więc oszczepnicy posiadają świetną trójkę, Buchała — Kądzielawa — Leśkiewicz. Wszyscy „gotowi" każdej chwili przekroczyć 53 m., w dysku Stil, uzyskał na Makkabiadzie 40.15, wybijający się gwałtownie Ruczka i Balcer, „krążą" stale koło 38 m., wreszcie Pachoń, pogromca rekordu Wątockiego, osiągający w kuli 12,40 m. uzupełnia grupę miotaczy.

W sztafetach przewaga Cracovii jest zdecydowana, na dalszych miejscach Wisła i Makkabi.

Oceniając ogólną sytuację w okręgu krakowskim stwierdzić należy, iż w klasie A prymat należy do Cracovii przed Wisłą, w drugicj klasie przoduje Makkabi. Wreszcie wśród pań pierwsze miejsce należy znów do Makkabi przed Legją.

(rg.).



NOWAK nie potwierdził swej znakomitej formy treningowej, gdyż uzyskał odległość poniżej 7 mtr.

Jak padały bramki

Jak były strzelone bramki — pytanie to jest zawsze ciekawe, zwłaszcza jeśli wpadły one do siatki jugosłowiańskiej.

I-sza bramka: Nawrot mówi — piłkę otrzymałem od Batora, byłem jakieś 5 mtr. od bramki. Widzę przed sobą olbrzymiego Spasica. Myśl reaguje błyskawicznie, łapię centrę na głowę, nie biję górą, lecz ścinam piłkę w dół. Zmaniłem w ten sposób Spasica, który sądził, że będę strzelał górą.

II-ga bramka miała dłuższe preludjum. Nawrot podaje Batorowi. Bator strzelił, Spasic nie złapał, ale odbił do Pazurka, Pazurek strzelił, Spasic znowu odbija na bok, w stronę skrzydła do Riesnera. Riesner chwyta piłkę, dribluje pomocników i centruje do Ciszewskiego, a ten pewnie strzela szpicem z jakichś 6—7 metrów.

III-cia bramka — to wystawienie Pazurka, które chwyta Nawrot. Demic przeżywa chwilę wahania, wreszcie decyduje się na wybieg. Nawrot się nie peszy, mija rezerwowego bramkarza i strzela niezbyt silnie pod ostrym kątem.

Ciszewski asekuruje Nawrota i gdyby piłka nie trafiła do bramki, stałaby się pewnym łupem Ciszewskiego, który wyjmuje kurtuazyjnie piłkę z gola. Kapitan drużyny Bułanow winszuje Nawrotowi.

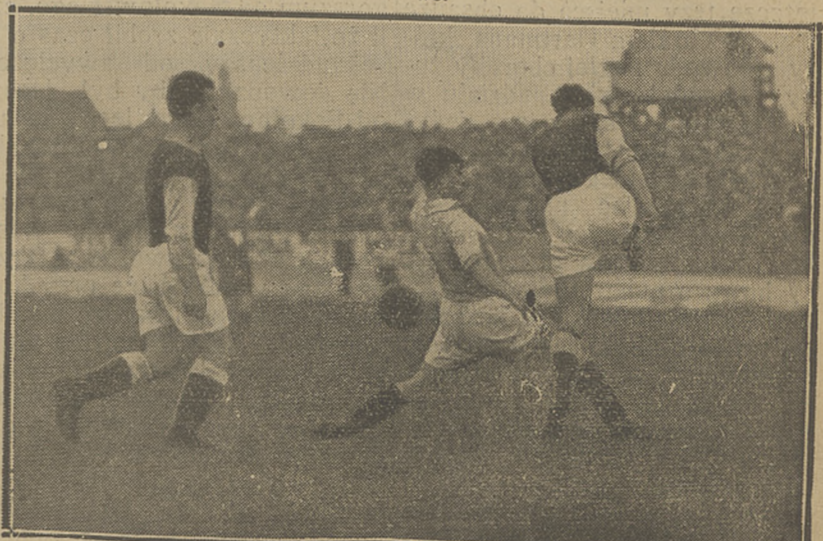
Bramki zagrzebskie nie równały się z poznańskiemi przebojami Balcera, jednak wszystkie były doskonale wypracowane i bynajmniej nie przypadkowe.



POGOŃ — CZARNI 1:0.
Dzwisz główkuje do bramki i przenosi. Od lewej: Albański, Jeżewski, w głębi Deutschman.



ZWYCIESKA REPREZENTACJA KRAKOWA, która pokonała ostatnio Warszawę 4:2.



KRAKÓW — WARSZAWA 4:2.
Zatrzymany przebój Malczyka. Z tyłu Seichter.

Listy z całego świata

O mistrzostwo bokserskie Europy

Belg Charles bije Niemca Müllera i odbiera mu tytuł

Bruksela w maju.

Boks, naturalnie zawodowy, jest obok kolarstwa i futbolu sportem narodowym Belgów. Aż 3 zawodowych mistrzów Europy posiadał doniedawna ten mały, lecz sportowy kraj.

I jak się to, niestety często, w sporcie zdarza, przyszły niespodzianki; długi Sybille nadział się na kontrę Van Klaverena i... zostawił tytuł w Rotterdamie.

Później nieszczęście: Pierre Charles, duma i bożyszcze Wallonji został pokonany w Berlinie na punkty przez Hein Müllera.

Z „trzech muszkieterów" został tylko Roth — konkurent Rana.

Zainteresowanie jakie wywołał rewanż Pierre Charles — Hein Müller nie ma precedensu nawet w Belgji. Nie odstraszyły poczciwych Flamandów wcale nie kryzysowe ceny biletów 20 — 200 fr. (5 — 50 zł.). Olbrzymi Palais de Habitation był napełniony po brzegi, gdy obaj „antagoniści" wstąpili na ring.

Belg (96.500) o 11 kg. cięższy (Müller 85.500) jest po ostatnim meczu w Paryżu, w którym omal nie wypunktował mastodonta Carnerę zdecydowanym faworytem.

Z miejsca niespodzianka — Müller jest doskonały. Doskonały lewy prosty — w stylu Schmelinga — akompanjowany suchym prawym, świetna praca nóg; defenzywa bez zarzutu — pierwszorzędny bokser!

Pierre Charles jest jednak oficjalnie klasyfikowany w pierwszej dziesiątce świata i to nienadarmo.

Z lewych Niemca mało sobie robi, mają one za mało wagi, stopuje je zresztą charakterystycznie czołem i przechodzi raptownie w półdystans.

Potężne sierpy zniżają gardę Müllera i prawa Belga często dosięga celu. Walka jak na wagę ciężką jest prowadzona niezwykle szybko.

Od 6 rundy Charles osiąga stałą przewagę, atakuje bez przerwy i nie zostawia przeciwnikowi chwili wytchnienia. Jak na 15-rundowe spotkanie tempo piekielne.

Radość tłumu osiąga delirjum, gdy Pierre Charles zostaje ogłoszony mistrzem Europy.

Pokonany gratuluje zwycięzcy.

*

Nim się rozpocznie wielki Tour de France — Włochy i Belgja rozgrywają swój mniejszy.

W Italji prowadzi Belg Demuysere, na złość wielkim: Bindzie, Guerra i... Mussolinjemu. Wyścig dokoła Belgji w czterech etapach (1100 klm.) wygrał pod nieobecność asów — młody Wallon Louyet. 20-letni chłopak pozwolił sobie na niezwykły wyczyn: w 1931 wygrał „Tour de Belgique" amatorów i w 1932 — zawodowców — ze skromną przeciętną (1100 klm.) 33 km./godz.

W mistrz. lekkoatletycznem Brukseli osiągnięto wyniki nienadzwyczajne. Z lepszych wymieniamy: 100 m.— Burg 11,2, 400 — Roulent 53, 800 — Boulanger 2:02, 1500 — Geraerts 4:13, oszczep — Herremans 55,80.

*

I Belgja posiada swoją małą Jędrzejowską. Jest nią panna Joanne Sigart. Dla odmiany gwiazda jej błyszczy specjalnie w doublu i jeszcze bardziej w mixcie.

Ostatnie jej wyniki to zwycięstwo w singlu nad senoritą Alvarez i w półfinale mistrzostw Paryża z Borotrą nad mistrzynią świata Helen Wills — Moody i Wood'em 6:1, 6:2.

Charbil.

Autobusem z Pragi do Amsterdamu

Wrażenia z meczu piłkarskiego Czechosłowacja-Holandja 2:1

Amsterdam w maju.

Po długich, smutnych miesiącach, gdy zdawało się już, że czeski horyzont piłkarski nie rozjaśni się nigdy, zaczyna powoli przecież świtać. Zwiastunem lepszych czasów był nadspodziewanie mecz z najgroźniejszym przeciwnikiem, z Austrja w ub. tygodniu w Pradze. Już w tydzień później miała zdać reprezentacja piłkarska Czechosłowacji ponownie egzamin dojrzałości, tym razem na cudzym gruncie, daleko od ojczyzny w Amsterdamie.

Na wszelki wypadek wybrano przeciwnika bardzo ostrożnie. Była nim Holandja, do której jeszcze dwa lata temu wysyłało się na mecz międzypaństwowy — amatorów. Teraz pojechali wszyscy najlepsi, a jechało się mimo to z obawami.

JEDZIEMY AUTOBUSEM.

Dwudziestu narwańców wybrało się na ten mecz do Amsterdamu autobusem. Nie było nam coprawda zbyt wygodnie, było zato wesoło a, co najważniejsze kosztowało to — tanio. 140 zł. tam i z powrotem. Tysiąc z górą km. ubiegło jak z bicza trzasł i w sobotę wieczór wylądowaliśmy zdrowo w Amsterdamie. Holenderski Związek, uznawszy święty nasz sportowy zapał, ofiarował całej wyprawie bilety na mecz za darmo, co miało już swoją cenę. Na wspaniałym olimpijskim stadionie zebrało się bowiem w niedziele 32.000 osób i biletów nie było już dawno.

W KRÓLESTWIE PHILIPSA.

O piłkarstwie holenderskiem wie się stosunkowo mało. Wiemy co najwyżej o drużynie Philipsa, która gra co niedziele w — nocy przy świetle słynnych żarówek swego szefa, wiemy dalej, że od czasu do czasu grają znane t. z. „Zwabuwen" — jaskółki — jakieś międzynarodowe spotkania ze zmiennem szczęściem, wiemy wreszcie, że goszczą tam często angielskie drużyny zawodowe. Koniec.

JAK GRAJA HOLENDRZY.

Byliśmy więc naprawdę ciekawi. Okazało się, że Holendrzy umieją, względnie nauczyli się naprawdę dużo i, co ciekawsze mają swój własny dość typowy i charakterystyczny styl. Atak gra wprawdzie, jeśli idzie o taktykę, w znanej angielskiej konstelacji litery W, ale ma przytem większą szybkość i siłę przebojową, mniej już trochę techniki. Pomoc inteligentna i ruchliwa, pozostawia większą część pracy defenzywnej pod bramką obronie, nastawiając się głównie na unicestwienie zaczepnych akcyj przeciwnika już w samym zarodku, jeszcze daleko w polu. Cofają się za to często obaj łącznicy.

Bramkarz świetny. Mając jednak przed sobą tylko obrońców, którzy w dodatku uciekali również często do przodu, stwarzając sztuczne ofsidy, zmuszony był do ryzykownych wybiegów. Decydował się jednak szybko i zawsze szczęśliwie. Był kapitanem drużyny, czego nie widzi się zbyt często.

Obok niego najciekawszą postacią w drużynie był śr. napadu Lagendaal. Dwumetrowy olbrzym, strzelec wobec którego Steuerman z jego bombami byłby małem dzieckiem. Toteż utrzymać tego kolosa, było dla nowego śr. pomocnika Czechosłowacji Czambala problemem nielada.

NASTĘPCA KADY.

Pisałem już o nim z racji meczu z Austrją, w którym debiutował w reprezentacji. Wtedy był najlepszym w drużynie. Teraz znowu to samo. Ale nie należy zapominać, że Sindelar a Lagendaal to całkiem inna para kaloszy. Różnica w wadze conajmniej 50 kg. Niezapomniany Kada może już teraz spokojnie pójść na emeryturę. Ma godnego następcę. Czambal wraz ze swymi kolegami z obu stron Krczalem i Kosztialkiem tworzy dziś znowu najlepszą linję pomocy w Europie jak za czasów słynnej trójki: Kolenaty — Kada — Perner.

Pozatem bohaterem meczu był naturalnie Planiczka. W ataku było już nieco gorzej. Zadowolić mogli Nejedly i Silny. Nic dziwnego więc, że Czesi nie wyzyskali kilku śmiertelnie pewnych sytuacyj pod bramką, które musiałyby skorygować wynik, o trzy lub cztery bramki. Problem łączników jest więc jeszcze ciągle otwarty. Pozatem nie mają Czesi i nie mogą znaleźć ani rusz lewego skrzydła. No ale wierzmy, że to jakoś będzie. Główna rzecz, że drużyna otrząsła się wreszcie z depresji i ma wiarę we własne siły.

J. Roha.

Żywiołowy rozwój szermierki polskiej

Uwaga na marginesie mistrzostw Klasy B w Warszawie

Szermierka rozwija się w ostatnich latach żywiołowo. Rusza się prowincja i jej młodzi zawodnicy walczą zwycięsko ze stolicą. Poziom z roku na rok wyższy, zawodników coraz więcej. Możemy odetchnąć z ulgą. Narybek jest utalentowany, ambitny, byle tylko pracował wytrwale.

Mamy fechtmistrza Szombathelego, którego praca dała sukcesy olimpijskie, dała instruktorów, których uczniowie znajdują uznanie u samego mistrza. Czasy są ciężkie. Lecz czy mamy „wypuścić" z rąk tego, który w swej dziedzinie zdziałał tak zadziwiająco wiele. Bez niego przyjdzie spadek klasy najpierw u szermierzy czołowych, potem u narybku, aż wreszcie dojdziemy do tego punktu, z któregośmy zaczynali.

Piszę te słowa zaraz po powrocie z turnieju. Aż serce się radowało gdy widziałem tych młodych zawodników jak walczyli. Ogromna ilość, wysoki poziom techniczny przy stosunkowo krótkiej pracy. Musimy przyznać, że nasi olimpijczycy rok przed Amsterdamem byli gorsi, choć pracowali wiele dłużej.

Słowa pochwały, które piszę, dotyczą specjalnie Katowic. Są one jakby kopalnią talentów. Co roku na mistrzostwa klasy B zjeżdżają i przywożą nowe nazwiska, które wnet będą wśród pierwszych szermierzy Polski. Wiele uznania należy się fechtmistrzowi Kozie — uczniowi fechtmistrza Szombathelego — który swą pracą musi wzbudzić wiele podziwu.

W sobotę w pierwszym dniu turnieju odbyły się rano zawody floretowe. Startuje jedenastu. Po dwu półfinałach, w których opadli zawodnicy tacy jak p. Głowiczower i inż. Szalkowski z Legji, odbył się finał. Wykazał on wielką poprawę tej zaniedbanej u nas broni, w szczególności u zawodników z Katowic. Pierwsze miejsce zajmuje p. Kandzia z P. S. K. S. Katowice, zawodnik bardzo młody, pracujący ładnie technicznie. Drugi jego kolega klubowy Ludwiczek nie wiele ustępuje poprzednikowi. 3) Bachmann z Klubu Szermierzy we Lwowie. Następne miejsca zajmują Sabik (PKS Katowice) i jego kolega klubowy Zaczyk i p. Serafin z Klubu Szermierzy Lwów.

W sobotę po południu zawody na szpady. Po wycofaniu się z niewiadomych powodów pięciu zawodników z PKS Warszawa, pozostaje znów prowincja. Katowiczanie walczą szpadą „floretowo" z temperamentem i zbyt ruchliwie i nieproduktywnie.

Pierwsze miejsce wywalcza ppor. Serafin (KS Lwów) mając 6 wygranych bez porażki. Pracował on bardzo spokojnie. 2) inż. Sobik (PKS Katowice) 4 zwyc., 3) inż. Schmorak (PKS Katowice), 3) Radecki (PKS Katowice), 5) Ludwiczak (PSKS Katowice), 5) por. Mytkiewicz (WKS Łódź), 7) Konogrodzki (PSKS Katowice).

Zawody na szable wypełniły całą niedzielę. Przed południem ćwierć i półfinały, po południu finał. Już w półfinałach walki były ciekawe i stały na wcale wysokim poziomie. W finale walki były bardzo ciekawe, prowadzone w szybkiem tempie, z wielką ambicją i temperamentem. Aż trzech zawodników miało po jednej walce przegranej, wobec czego nastąpiła dodatkowa rozgrywka o pierwsze trzy miejsca. Zwyciężył w niej zresztą zupełnie zasłużenie Bachmann, bijąc kolejno Tichy'ego i Sobika w identycznym stosunku 5:2.

Bachmann, zawodnik pracujący już kilka lat, doczekał się nareszcie zasłużonego sukcesu. Dobra parada, wyczucie tempa i pomysłowość akcyj rokują mu jaknajlepszą przyszłość w szermierce. Tichy bije w rozgrywce Sobika w stosunku 5:4 i zajmuje drugie miejsce. Zawodnik młody z wielkim temperamentem i nielada szybkością. Sobik to zawodnik ambitny o pewnych brakach technicznych, czwarty Kazimierowicz, dobry materjał. Konogrodzki, a piąty — nadużywa ataków zmiarowych — przerywanych. Na szóstem miejscu ulokował się Zaczek, zakończając serję sukcesów katowiczan.

W poznańskiem O. K. S. panowały od dłuższego czasu pewne tarcia, które w konsekwencji doprowadziły do zerwania stosunków PZOPN z miejscowym OKS. Na polecenie zarządu PKS zwołano w ubiegłą niedzielę zebranie informacyjne sędziów poznańskiego okręgu, na którem delegaci P.K.S. p. Rutkowski i mjr. Budzianowski rozwiązali zarząd OKS z prezesem p. Nawrockim na czele mianując komisję komisaryczną w osobach pp. Krajny, A. Paczkowskiego i por. Papisia, oraz jako zastępcę p. Brzezińskiego. Kilku niezadowolonych z takiego obrotu rzeczy „wybitnych" sędziów nosi się podobno z zamiarem złożenia swych legitymacyj. Im prędzej to zrobią, tem lepiej, gdyż postępek ich może przyczynić się tylko do oczyszczenia atmosfery.

Uniwersytet — WSH, zawody międzyuczelniane odbędą się w niedzielę poraz piąty z rzędu

4-ch uczestników konkursu

zgadło dokładnie wynik meczu Polska-Jugosławia

Mimo, że wynik meczu Polska — Jugosławja zaskoczył naogół polską opinję sportową, okazało się, iż wśród naszych czytelników znalazło się kilku, którzy rezultat ten przewidzieli.

Przedziwna intuicja pozwoliła aż czterem z nich nietylko odgadnąć ogólny wynik spotkania 3:0, ale nawet rezultat bezbramkowy do przerwy. Brawo, brawo!

Pierwsza nagroda drogą losowania przypadła ks. Stefanowi Rostkowskiemu (Skierniewice) Ponieważ w zawiadomieniu o swem zwycięstwie zaznaczył on, że swoje trofeum konkursowe przeznacza dla K. S. Warszawianka, zatem zdobyły przez księdza Rostkowskiego punching ball może odebrać upoważniony do tego przedstawiciel wyżej wymienionego Klubu.

Nagrodę drugą — rękawice bokserskie wylosował p. Edmund Hertmanowski, Poznań, ul. Wąska 6 m. 5.

Następne trzy nagrody w postaci bezpłatnej kwartalnej prenumeraty „Przeglądu Sportowego" otrzymają pp.: Samuel Kluger, Dziedzice, Śląsk Cieszyński, Mieczysław Maciejowski, Biała koło Bielska, ul. Kolejowa 33 i Samuel Scheuer, Dziedzice, Śląsk Cieszyński.

Ostatni z czytelników odpowiedział trafnie tylko na dwa pytania: 1) wynik ogólny (3:0) i 3) kto strzeli pierwszą bramkę (Polska). Natomiast do przerwy przewidywał on rezultat 1:0 dla Polski, a nie 0:0.

Jak widzimy konkurs ten był wielkim sukcesem prowincji, gdyż z pośród czytelników stołecznych nikt nie odgadł trafnie wyniku.

Protest przeciwko zwycięstwu Targońskiego w wyścigu okręgowym „Expressu Porannego" nie może znaleźć swego sędziego i wisi między niebem a ziemią.

Komisja sędziowska W.T.C., która organizowała ten bieg, nie chciała narazić się żadnemu klubowi i protest odesłała do P.Z.T.K. Związek kolarski uznał, że sprawa nie należy do jego kompetencji i przekazał protest W.O.Z.K.

A w W.O.Z.K. jest wieczny kryzys, *Komisarz hokejowy* zostanie wyznaczony przez zarząd Z.Z. na specjalnem posiedzeniu w piątek 3 b. m. Na to odpowiedzialne stanowisko wysuwana jest kandydatura b. wiceprezesa P.Z.H.L. p. Leona Chrzanowskiego, cieszącego się całkowitem zaufaniem wszystkich klubów.

Reprezentacja szermiercza Węgier wyjeżdża do Los Angeles w składzie Pieler, Petschauer, Kabos, Gerevich, Nagy i Glykais. Trzej pierwsi startować będą w konkurencji indywidualnej.

Władysław Zelenay

O puhar Nurmiego

6 — **Nowela lekkoatletyczna**

— Nie mogę stwarzać precedensów na przyszłość — mówił pan Gruda — że ktokolwiek z pierwszej szóstki z Biegu Narodowego może być wykluczony z udziału w Puharze Nurmiego. Stworzyłoby to na przyszłość źródło do rozmaitych nadużyć. Dlatego miejsca w reprezentacji — Sokołowskiego, Klimowicza, Ćwikiela, Wawrzyniaka, Bojera i Rogalaka — nie podlegają dyskusji. Pozostawało jeszcze trzy miejsca do obsadzenia. Wybrałem Hartmana, który z powodu nagłej choroby żony, nie mógł wziąć udziału w Narodowym, a który jest jedynym, naprawdę groźnym rywalem Sokołowskiego w kraju. Dowiódł tego, bijąc niejednokrotnie Dobrowolskich, Łuszczaków, Klimowiczów et consortes. W biegu o puhar Bałtyku przegrał do Sokołowskiego po zaciętej walce o pierś. Jest to zawodnik ambitny, zacięty, na którego zawsze można liczyć, że da ze siebie wszystko, zwłaszcza w biegu, w którym bronić będzie honoru kraju.

Ligoń — rewelacyjny zawodnik śląski, był tym, który sprawił mi w Biegu Narodowym największą niespodziankę. Słyszałem o nim wiele od pana Strużka z G. O. Z. L. Chłopak miał pecha, bo spóźnił się o dwie minuty na start. Był w rozpaczy. Na usilne prośby pana Strużka pozwoliłem mu startować z pięciominutowem opóźnieniem, zastrzegając się jednak wyraźnie, że o jakiemkolwiek odliczaniu czasu na spóźnienie niema mowy. Przybył na metę 43-ci z czasem o 4 minuty 42 sekundy gorszym od Sokołowskiego, czyli że faktycznie zrobił czas o 18 sekund lepszy od zwycięzcy. Nie dowodzi to, by był lepszy od Sokołowskiego, lecz świadczy o jego bardzo wysokiej klasie.

Pozostawało mi do dyspozycji jeszcze jedno miejsce. Łuszczak, czy Dobrowolski? Trzeba panu wiedzieć, że przy końcu biegu zaszedł bardzo niemiły incydent. Na 100 metrów przed metą gdy obaj rywale finiszowali do taśmy, Dobrowolski wyminął Łuszczaka i zdawał się być pewnym zwycięzcą. W tym momencie Łuszczak pchnął go z tyłu z taką siłą, że Dobrowolski upadł, stracił kilka sekund i choć podniósł się szybko i wściekle dochodził Łuszczaka, skończył o dwa metry za nim. O mało co potem nie doszło do bójki. AZS wystosował protest i sprawa ta będzie miała jeszcze swój ciąg dalszy. Dlatego wybrałem Dobrowolskiego — i dla Łuszczaka zabrakło miejsca w reprezentacji.

Zgadzając się z wywodami prezesa, dziennikarz sądził jednak, że gdyby nie „regulaminowy upór" kierownika Związku zastąpienie Rogalaka przez Łuszczaka wzmocniłoby znacznie reprezentację drużyny Polski.

Przy wyjściu z kawiarni Wróblewski zetknął się z kapitanem Malewiczem. Kierownik sekcji lekkoatletycznej WKSu był wyraźnie podniecony.

— No, czy to nie skandal? Niech pan sam powie? — zawołał, zamieniając z dziennikarzem energiczny uścisk dłoni.

— Co takiego?

— Jakto co? Dyskwalifikacja Łuszczaka i Chowańskiego w Biegu Narodowym! Niezaliczenie Łuszczaka do składu reprezentacji. To jest coś urągające go zdrowemu rozsadkowi! To jest poprostu zbrodnia! Najlepszy długodystansowiec polski, pozbawiony możności reprezentowania barw narodowych, z powodu wstrętnych, zakulisowych machinacji!

Pan Wróblewski uśmiechnął się złośliwie.

— Panie kapitanie! Mniejsza o zakulisowe machinacje, ale skąd Łuszczak najlepszym długodystansowcem polskim?

Malewicz zdumiał się. Wzniósł oczy ku górze, jak gdyby wzywając niebiosa na świadka.

— Pan się pyta? Przecież dowiódł tego chyba najlepiej, wygrywając Bieg Narodowy, mimo znacznego nadłożenia drogi, skutkiem zmylenia trasy i pomimo wysiłków Dobrowolskiego, który w sposób niesportowy i niedżentelmeński usiłował mu przeszkodzić na finiszu...

*

15-ty bieg naprzełaj o puhar Nurmiego, zgromadził na starcie w Paryżu, reprezentacje trzynastu narodów. Zainteresowanie biegiem było olbrzymie, zwłaszcza, że okoliczności, towarzyszące tegorocznej imprezie były zgoła nadzwyczajne. Jeszcze na cztery dni przed dniem spotkania, nie ulegało wątpliwości, że stuprocentowym faworytem na zwycięzcę indywidualnego jest wielki Lethinen, godny następca Nurmiego, zaś zdobywcą puharu może być tylko Finlandja. Rodacy Nurmiego w ciągu czternastu lat, dwanaście razy zdobyli puhar. Jeden raz Anglja i raz Francja, obie u szczytu sławy, zdołały wydrzeć Finom zwycięstwo. Oba razy mieszkańcy północy zajęli drugie miejsce, ulegając minimalną różnicą punktów. Te dwa potknięcia się miały jednak miejsce w pierwszych latach istnienia imprezy. Ostatnio Finnowie dziewięć lat z rzędu byli w posiadaniu puharu. Utarło się takie zdanie:

— Finlandja biegnie o puhar— inne narody walczą o drugie miejsce.

Na trzy dni przed biegiem, Finlandczycy, którzy przybyli do Paryża, przywieźli ze sobą szczegóły tragicznego wypadku jaki spotkał Lethinena w dzień wyjazdu. Wielki biegacz został ciężko ranny w czasie katastrofy samochodowej i stan jego był bardzo groźny. A gdy wieczorem tego dnia wszystkie agencje telegraficzne świata podały hiobową wieść o śmierci wielkiego Fina, reprezentacja Finlandji, na znak żałoby, zrezygnowała z udziału w biegu i natychmiast wyjechała z powrotem do kraju.

I oto poraz pierwszy od dziesięciu lat pozostałe reprezentacje miały walczyć nie o drugie, lecz o pierwsze miejsce. Zwiększyło to szalenie zainteresowanie biegiem. Płomyk nadziei zaświecił każdej drużynie narodowej. Zdobyć ten sławny puhar ofiarowany przez największego biegacza wszech czasów!

Nastrój gorączkowego podniecenia ogarniał kierowników wszystkich reprezentacyj narodowych, przenikał 117 zawodników, zgromadzonych na starcie, udzielił się nieprzebranym tłumom publiczności. Tłum pragnął, marzył i wierzył w zwycięstwo Francji. Drużyna francuzka, której asami byli Mariveau, Rochard i Candelier, startująca na własnym terenie, wobec swojej publiczności, uchodziła obecnie za najpoważniejszego kandydata na zwycięstwo. Najgroźniejszymi ich rywalami byli Anglicy z Hampsonem i Clark'iem na czele. Jugosłowianie, Niemcy, Włosi, Belgowie i Polacy, wymieniani byli na dalszych miejscach.

(D. c. n.).

Tennis polski przed walną próbą

Dnia 10, 11 i 12 czerwca walczymy w Warszawie z Anglją o Puhar Davisa

Nasze spotkanie z Anglją o Puhar Davisa odbędzie się definitywnie w Warszawie w dniach 10 — 12 czerwca r. b. na placach Warszawskiego Lawn Tennis Klubu. Anglicy nie zgodzili się na proponowany przez Polske termin 9 — 11 czerwca.

Ponieważ dotychczasowa trybuna W.L.T.K. nie mogła zapewnić dostatecznej ilości miejsc, zarząd klubu zdecydował się na zakupienie nowej trybuny składanej, która stanie na korcie ziemnym, sąsiadującym z reprezentacyjnym placem „en tout cas". Dodatkowa trybuna stanie również za placem, przestrzeń między domem klubowym a kortem zostanie zapełniona lożami reprezentacyjnemi. Ogółem dostarczone będzie widzom około 3000 miejsc. Koszta inwestycyj wyniosą kilkanaście tysięcy złotych.

Skład drużyn został już ustalony. Anglja przysyła do Polski pod wodzą kapitana związku brytyjskiego H. Roper - Barretta czterech graczy: Perry'ego, Lee, Hughesa i Davida. Kierownikiem ekspedycji będzie p. Sabelli, sekretarz związku, który bawił już w Warszawie w r. 1929. Anglicy przyjeżdżają we wtorek, dn. 7 b. m. popołudniu wprost z Paryża z mistrzostw Francji, które kończą się w niedzielę dn. 5 b. m. H. Roper Barrett przyjeżdża we czwartek.

Skład drużyny angielskiej odpowiada w chwili obecnej stuprocentowo możliwościom tenisu angielskiego. Nie znaczy to jednak, aby stał on na poziomie jego najświetniejszych czasów, z okresu zeszłorocznego zwycięstwa nad Ameryką w „challenge round". Brak jest więc chorego Austina, Perry przemęczony 82 turniejami jest nie w formie (przegrane z Borotrą i Boussus). Ale Anglja w tej chwili nie mogłaby nawet przeciw Ameryce wystawić silniejszej drużyny.

W grze pojedyńczej reprezentować będą Anglję bezwątpienia Perry i Lee, najlepsi singliści jakiemi Albion w tej chwili rozporządza. W doublu Perry i Hughes, to reprezentacyjna i najlepsza para Anglji, po niezbyt udanym eksperymencie powołania do życia dawnej kombinacji Gregory, Collins, David, który zawiódł na meczu z Rumunją i w Paryżu, będzie rezerwą, która do walki nie wkroczy.

O wadzę, którą przywiązują Anglicy do spotkania świadczy też fakt, że przysyłają oni po raz pierwszy p. Roper Barretta, który obejmie kierownictwo sportowe drużyny i służyć będzie swemi cennemi radami i obserwacjami w czasie walk. Jednem słowem, jeszcze nigdy Anglicy nie ruszali do boju z Polską z zachowaniem takich ostrożności i z takim... szacunkiem.

Szacunek ten jest zresztą uzasadniony. Obecna wartość bojowa Anglików pozwala przewidywać zaciętą walkę z Polakami. Nasi singliści: Tłoczyński i M. Stolarow, są w formie pierwszorzędnej, jak to wykazały mistrzostwa Warszawy. To też obaj mogą sięgnąć nawet po zwycięstwo nad Perrym i Lee. Naturalnie musiałyby się na to złożyć i szczytowa forma Polaków i kryzys umiejętności Anglików, co trudno przypuścić. Ale, że walka powinna w każdym razie być równorzędną, w to nie wątpią nawet Anglicy.

Zgóry na porażkę skazani jesteśmy w grze podwójnej, to też p. Meyerhoff zdecydował się wystawić tu parę Hebda, Warmiński. Naturalnie możliwe jest, że P. Z. L. T. zechce wygrać i tu swe szanse i, jeżeli Tłoczyński będzie się czuł dobrze, pośle go wraz z Hebdą do boju i w grze podwójnej. Decyzji w tej mierze nie należy jednak oczekiwać przed ukończeniem pierwszego dnia walk.

Jednem słowem mecz Anglja — Polska odbędzie się w wyjątkowo sprzyjających dla nas warunkach. Gracze polscy w znakomitej formie, Anglicy w swej najsilniejszej zbroi, wykazującej jednak szczerby, które łatwo mogą pogłębić się pod atakami Polaków.

Hertha piłkarski mistrz Niemiec

Nieco szczegółów o przeciwniku sobotnim naszej Garbarni

Berlin, 31 maja.

Sobota będzie ważnym dniem dla naszego piłkarstwa: po szeregu niełatwych prac przygotowawczych dotarł Komitet Imprez Sportowych w Berlinie do realizacji spotkania sensacyjnego już w ujęciu tytularnem, spotkania mistrza Niemiec — Herthy z mistrzem Polski Garbarnią! Do dnia dzisiejszego piłkarstwo polskie znane jest na terenie Berlina ze świetnych niegdyś sukcesów Warty; przyznajmy szczerze, że fama ta jest niezasłużona, gdyż złote czasy rozwoju naszego futbolu minęły. Warta, która niegdyś biła w Berlinie Tennis Borussię wysokocyfrowo, gromiła Minerwę i Norden Nordwest, dziś przegrywa u siebie skandalicznie wysoko z Pankow, słaby zaś na stosunki berlińskie Union Oberschöneweide odbywa po Polsce podróż triumfalną...

Ale w pamięci berlińczyka utrwala się przedewszystkiem mecz rozegrany w jego oczach i dlatego sukcesy Warty, które dla nas są już niemal legendą, tu jeszcze coś znaczą; dlatego też tak ważnym jest pierwszy występ krakowskiego zespołu mistrzowskiego w stolicy Rzeszy.

Obecny mistrz Niemiec, Hertha B. S. C., stał się w latach powojennych syntezą piłkarstwa berlińskiego. Klub ten ustanowił wymowny rekord, zdobywając kolejno osiem razy mistrzostwo Berlina (od 1923 roku). Sześć razy kolejno stał mistrz stolicy w finale walk o najwyższy tytuł państwowy, czterokrotnie zadowolić się musiał wicemistrzostwem, aby w 1930 r. zdobyć upragnione laury pierwszego w 60-miljonowem państwie, a w roku następnym wielki ten sukces powtórzyć.

Obecnie, w dobiegających końca nowych mistrzostwach państwowych, Hertha udziału nie bierze, odpadła bowiem już w mistrzostwach Berlina. Dziś, gdy Tennis i Minerwa zostały szybko z konkurencji do tytułu mistrza wyeliminowane, uprzytomniono sobie, czem jest Hertha. Bo nie ulega wątpliwości, że kwalifikując się do walki końcowej, odegrałby zespół ten ponownie dominującą rolę, może nawet sięgnąłby znów po najwyższy tytuł. Kilka słabych momentów w mistrzostwie Berlina zmusiło Herthę do przyglądania się, jak gorsi od niej walczą o mistrzostwo Rzeszy.

Hertha pozostała jednak sobą, a więc jednym z najpotężniejszych zespołów Rzeszy, sztandarowym jej reprezentantem i jak zawsze, największym magnesem kasowym. Po okresie słabości jest Hertha groźna jak zwykle, jest znów bezsprzecznie najlepszym klubem stolicy, jednym z najlepszych w Rzeszy.

Szereg niepowodzeń i wahań formy należy przypisać tej okoliczności, że Hertha jest jedną z nielicznych drużyn niemieckich, których głównym atutem jest wysoka technika. Takie zespoły, nie oparte (jak większość niemieckich) wyłącznie na kondycji fizycznej, rejestrują najczęściej niespodzianki. Wyrazem zespołu berlińskiego jest jego atak, najlepsza linja i właśnie najchwiejniejsza. Cztery boczne pozycje obsadzone są przez napastników, dla których zarówno technika, jak i przebój, szybkość zrywu, czy płynność kombinacyj jest rzeczą zupełnie przyswojoną. Obaj skrzydłowi to bardzo groźni strzelcy (!), z łączników słynny Kirsei był najlepszym reprezentacyjnym napastnikiem przeciw Evertonowi. Wśród tych czterech wysokowartościowych piłkarzy, stoi piąty, który w tym doskonałym nawet kwintecie wyrasta ponad innych o głowę. Hanne Sobek to symbol nietylko Herthy, ale i piłkarstwa Berlina; to najpopularniejszy człowiek nad Szprewą. Piłkarz stylowy, wolny i miękki, jest jednak Sobek najlepszym technikiem Niemiec, o subtelnem i wyrafinowanem opanowaniu piłki, taktyk jakich mało. Z Hannesem stoi i pada Hertha, z jego kondycją fizyczną wiążą się losy każdego meczu, od jego gry zależy wynik każdego spotkania.

Pomoc Herthy stała zawsze poniżej poziomu frontowej formacji. Obecnie uzyskała ona znaczne zasilenie na środku przez Brinka, do niedawna znakomitego łącznika z Preussen. Z bocznych, jest reprezentacyjny Müller o klasę lepszy od Völknera. Obrona Wilhelm i Bilek to najmłodsza i najtrwardsza linja zespołu. W bramce internacjonał Gehlhaar potrafił zdobyć sławę nawet w okresie panowania Kressa.

Wszyscy gracze Herthy reprezentowali wielokrotnie Berlin, często nawet jako zwarta jedenastka. Gehlhaar, Müller, Brink, Kirsei są kilkakrotnymi internacjonałami, a Hanne Sobek, który 12 razy nosił czarnego orła na piersiach, w niedawnem spotkaniu przeciw Bezylei święcił jubileusz 75-ej gry w barwach ojczystego miasta.

Z takim to zespołem i wobec jego ogromnej armji zwolenników zmierzy się Garbarnia. Braki formy drużyny krakowskiej nadrobi z pewnością częściowo ambicja z jaką mistrz Polski grać będzie przeciw tak potężnemu przeciwnikowi. Czy wystarczy ona, aby honorowo reprezentować piłkarstwo polskie w tak ważnem spotkaniu?

H. Gliner.

Z różnych dziedzin

Reprezentacja Krakowa na trójmecz lekkoatletyczny Kraków — Łódź — G. Śląsk w Król. Hucie 5 b. m. przedstawia się następująco: Panie: Gottliebówna, Glassnerówna, Górkowska, Mużówna, Freiwaldówna, Metzendorfówna, Szeleźnikówna, Jasna, Czerska, Babrajowa.

Panowie: Nowak, Balcer, Drozdowski, Kosiarz, Fjałka, Modzelewski, Nowosielska, Ropa, Miecherdziński, Ruczka, Buchła, Kądzielawa, Pachoń.

Lekkoatletyczna reprezentacja Łodzi na trójmecz Śląsk — Kraków — Łódź, który się odbędzie w nadchodzącą niedzielę w Katowicach wyjeżdża osłabiona brakiem Kwaśniewskiej w składzie następującym: Rusówna (IKP), Janowska (KE), Glażewska (ŁKS), Smętkówna (ŁKS), Weissówna (Sokół — Pabjanice), Plucińska (KE), Holcgreberówna (IKP), Łada (IKP), Kucharski I i II (IKP), Lauter (Mak.), Starosta (Zjedn.), Polak (ŁKS), Miller Stef. (Sokół — Pabjan.), Kujawski (Zj.), Kwaśniewski (ŁKS), Miller P. (ŁKS), Sas (ŁKS), Bobiński (ŁKS).

Jadwiga Jędrzejowska wyjeżdża do Wimbledonu dn 9 czerwca i weźmie udział w turnieju w Queens Clubie (13—18 czerwca), poprzedzającym mistrzostwo Anglji, rozpoczynające się 20 czerwca.

Jędrzejowska nie pojedzie więc do Brna na międzynarodowe mistrzostwa Czechosłowacji (16—10 czerwca), ani do Wrocławia. (o.).

Dr. Lustgarten, czołowy polski sędzia piłkarski został zaproszony przez związek szwedzki na sędziego zawodów Szwecja — Austrja w dniu 15 lipca r. b.

Rajd motocyklowy Wilno—Ejszyszki — Wilno (150 klm) wygrali w poszczególnych kategorjach: 750 ccm. Aramowicz (Indian), 500 ccm. Bohdanowicz (Motosacoche), 350 ccm. Kleber Praga) 250 cm. Bastuński.

Do regat niedzielnych na jeziorze Witobolskiem pod Poznaniem zgłosiły swe osady: BTW (Bydgoszcz), W. T. W., AZS i Oficerski Yachklub, Warszawa, TW Włocławek, TW Płock, Kaliskie TW, oraz z miejscowych klubów KW 04, Tryton, Polonia, AZS.

Bardzo silnie sa obsadzone wyścigi eliminacyjne czwórek ze sternikiem, do których stają: KW 04, BTW i TW Płock; dwójek ze sternikiem: KW 04, TW Włocławek, WTW, TW Płock i AZS Warszawa. Do wyścigu dwójek bez sternika stają tylko dwie osady miejscowego KW 04.

Drużynę ligową „Warty" trenuje honorowo po ustąpieniu trenera Spojdy p. Wawrzyniec Staliński.

Mecze pływackie z Austrją, Czechosłowacją i Szwecją odbyć się mają w bieżącym sezonie. Pertraktacje z odnośnemi związkami są na ukończeniu.

Walne zgromadzenie śląskiego okręgowego Związku bokserskiego odbyło się w niedzielę. Wybory do zarządu dały następujące wyniki: Prezes ponownie insp. Jeziorski (Pol. KS), wice prezesi: dyr. Rosada (Mysłowice) i Jochemczyk (29 Bogucice), sekretarz Kocur (Pol. KS)), skarbnik Zinnik (Pol. KS), naczelnik wydziału sportowego Wende (Pol.), kpt. związkowy— Gyrda (Naprzód Lipiny), przewodniczący wydziału spraw sędziowskich Henryk Sadłowski, kapitan związkowy PZB — Łęgorz (Stadjon Król. Huta), kronikarz — Staroszczyk (Slavia Ruda), ławnicy: Linke (29 Bogucice), Leschnik (09 Mysłowice) Podkreślić należy, że najsilniejszy klub bokserski Śląska BKS Katowice został pozbawiony prawa głosu z powodu nieuiszczenia składek.

Minima kolarskie zostały wreszcie uchwalone i wynoszą: na kilometr z miejsca 1:14,8 sek. i dla biegu drużynowego 4000 mtr. — 5:03,8 sek.

O ile pierwszy z tych wyników stoi na poziomie ekstraklasy, o tyle drugi wyraża się w cyfrach bardzo optymistycznych. Obniżenie o 2 — 3 sekundy wyszłoby tylko na zdrowie...

Widocznie wyścig drużynowy miał w komitecie dzielnego obrońcę.

Tennisowe zawody o mistrzostwo Śląska pomiędzy zeszłorocznym mistrzem KKT (Katowice) i wicemistrzem BBSV z Bielska zakończyły się zwycięstwem drużyny mistrzowskiej w stosunku 8:3. Najważniejsze wyniki techniczne Steiner — Gaymeier 6:4, 6:3. Pfahl (KKT) — Borysławski 6:4, 6:3, Grzesiok — Becker 10:8, 8:10, 3:6, Volkmerówna — Mänhardt 6:0, 6:1, Stefanówna — Pfister 6:1, 6:1, Pfahl, Steiner — Gaymeier, Becker 8:6, 3:6, 3:6! Volkmerówna, Steiner — Mänhardt, Gaymeier 6:1, 6:4. BBSV II — Hakoah I a. 10:1. Mistrz. klasy B.

Sobotnie mecze o mistrzostwo Warszawy kobiecej koszykówki z powodu deszczu zostały przerwane przed czasem przy stanie w meczu AZS — Sława 18:2, Legja — Makabi 8:4 i Polonia — Warszawianka 4:4.

Mecze hazeny przyniosły w najważniejszej rozgrywce dnia i bodaj całych mistrzostw pierwsza przegraną Polonji z Legją w stosunku 5:9.

Początkowo inicjatywę ujęła w swe ręce Polonia i ze strzału Szmidówny zdobywa prowadzenie. Jednak, po długiem zmaganiu Legja przechodzi do generalnej ofenzywy i do przerwy zdobywa przez Połomska i Hołyszewską aż 6 bramek! Po przerwie lekko przeważa Legja, lecz świetnie w tej części gry usposobiona Gawska broni trudne strzały, a co puści, to atak Polonji dzięki Szmidównie z nad datkiem odrabia. Polonia zdobywa zatem 4 bramki, gdy Legja 3 i przegrywa ostatecznie 5:9.

W ostatniem spotkaniu dnia Grażyna wygrała z Warszawianka 4:2 i umocniła się na czwartem miejscu.

Rozgrywki męskiej koszykówki przyniosły zwycięstwo Strzelca 25:18 nad Warszawianką i AZS nad Makabi w stosunku 44:20.

Na terenie Łodzi

Lekkoatletyczne mistrzostwa Łodzi rozegrane w niedzielę przeszły bez większego zainteresowania zarówno publiczności, jak i zawodników, a poziom ich był raczej niski. Jedyny wynik godny wzmianki, to nowy rekord okręgowy Polaka (ŁKS) w biegu na 10 klm. — 35:42,4, który w silniejszej konkurencji będzie z pewnością wybitnie jeszcze poprawiony. W klasie A nie rozegrano biegów średnich i długich, gdyż w tych konkurencjach stanął na starcie tylko jeden zawodnik (!). Niektóre wyniki w klasie B są lepsze niż w klasie A.

Wyniki techniczne przedstawiają się następująco. Klasa „A". 100 mtr. 1) Łada (IKP) 11.8. Skok wdal Łada (IKP) 608, Trójskok: 1) Bobiński (ŁKS) 12.24. Skok wwyż: 1) Bystry (Zj.) 160. Skok o tyczce: 1) Ośmielak (IKP), 2) Łada (IKP) obaj 240. Pchnięcie kulą: 1) Miller P. (ŁKS) 11.62. Rzut dyskiem: 1) Sas (ŁKS) 34.30, 2) Fischer (KE) 33.05. Rzut oszczepem: 1) Bobiński (ŁKS) 50.36. Rzut młotem: 1) Miller P. (ŁKS) 34.06 Sumiński (KE) 34.04. W ogólnej punktacji klasy A zwyciężył ŁKS 22 p. przed IKP 19 pkt. Kruschenderem 8 pkt. i Zjednoczonymi 4 pkt.

W międzynarodowych wyścigach stayerów w Łodzi triumfował znów Włoch Piano, doskonale prowadzony przez leadera Tepfera. Wprawdzie w wyścigu na dystansie 10 klm. Piano był ostatni za Carpusem (Niemcy) i Klatte (Łódź), odniósł jednak dwa zwycięstwa na dystansach 20 i 30 klm., mając doskonałe czasy 21 m. 16 s. i 32 m. 23 s. Carpus miał pecha. Doskonale się wyrabia Klatt, który odegra jeszcze dużą rolę.

Wśród sprinterów łódzkich pierwsze skrzypce należą się Einbrodtowi. Wygrał on bieg sprinterowski i kryterjum asów; rozegrane w trzech biegach.

Piąty raid motocyklowy dookoła Łodzi wygrał Budnik (Union-Turing). Raid ten na przestrzeni 270 klm. był pod względem organizacyjnym i sportowym wspaniałą propagandą sportu motorowego.

Wyniki techniczne raidu są następujące: kat. do 450 ccm.: 1) Grabowski (PTC), 2) Raabe (UT.), 3) W. Stolarow (UT.). Ponad 350 ccm.: 1) Popielas (ŁKM), 2) Szałkiewicz (PTC), 3) Dąbrowski (Legja, W-wa). Motory z przyczepką do 600 ccm : 1) Budnik (UT), 2) Moszkowicz (ŻKM), 3) Meister (UT). Ponad 600 cm.: 1) Wójtowicz (PTC), 2) Kummer (UT), 3) Pytowski (ŻKM).

Garnczarek i Chmielewski, wskutek niezwłocznej interwencji zarządu IKP powrócili już do Łodzi i złożyli obciążający warszawską Polonję materjał, z którego wynika, że dezercja nastąpiła wskutek kaperowania ich przez klub stołeczny. Materjał ten IKP przesyła PZB, pozatem sprawa ta znajdzie się również na porządku dziennym walnego zgromadzenia ŁOZB, które się odbędzie w nadchodzącą sobotę dnia 4 czerwca.

Lekkoatletyczne mistrzostwa Poznania

POZNAŃ, 29.5 (Tel. wł.)

W mistrz. lekkoatl. Poznania osągnięto następujące wyniki: 100 mtr.: 1) Pawlarczyk (AZS) 11.7, 2) Stefanowicz (Warta), 3) Wojtkowiak (W.); 400 mtr.: Leśnicki (W.) 52.4, 2) Marciniec (W.), 3) Iwański (W.): 1.500 mtr.: Jakubowski (Sok.) 4:25.4, 2) Robiński (W.), 3) Chybiński (AZS); 5.000 mtr.: 1) Robiński (W.) 16:03.2, 2) Rutkowski 3) Klekota (W.), 10.000 mtr.: 1) Miałkas (W.) 34:11.4, 2)Nowakowski (W.); 4x100: 1) Warta I w składzie Wojtkowiak, Marciniec, Jezierski, Stefanowicz w czasie 46.4, 2) AZS I 3) Warta II, 4) Sokół. 4x400: 1) Warta I: Pawlak Marciniec, Jezierski, Leśnicki, 2) Sokół I, 3) AZS I. 110 płotki: 1) Garncarz (Sok.) 19 sek., 2) Ciasczyk (W.), 3) Marciniec (W.), 400 mtr. płotki: 1) Jezierski (W.) 59.8, 2) Marciniec (W.), 3) Garncarz (Sok.). Skok wwyż: Drzycimski (Sok.) 1.65, 2) Goiński (AZS) 1.65, 3) Kruszczyński (W.) 1,60. Skok wdal: Hoffmann (W.) 6.37, 2) Drzycimski (Sok.) 6.32, 3) Kaziński (W.) 6.11. Tyczka: 1) Zakrzewski (AZS) 3.50, 2) Adamczak (W.) 3.50 po rozgrywce, 3) Gruchalski (AZS) 3.10. Trójskok: 1) Hoffmann (W.) 12.52 (rekord okręgu), 2) Drzycimski (Sok.) 12.30, 3) Kowalski (AZS) 11.98. Dysk: 1) Tilgner (Sok.) 36.65, 2) Drzycimski (Sok.) 35.58, 3) Adamczak (W.) 36.36. Oszczep: 1) Turczyk (AZS) 62.16 (rekord okręgu), 2) Świetlik 12.72, 3) Drzycimski (Sok.) 12.05. Młot: 1) Tilgner (Sok.) 25.54, 2) Drzycimski (S.) 19.74. Nie brali udziału w zawodach zawodnicy Warty: Biniakowski z powodu choroby, Heljasz i Mikruł, którzy są w obozie na Bielanach.

Panie: 60 mtr.: 1) Kryżanka (W.) 8.5, 2) Stolarkówna (AZS), 3) Chudzicka (W.). 100 mtr.: 1) Stolarkówna (A. Z. S.) 14 sek., 2) Kryżanka (W.), 3) Chudzicka (W.). 200 mtr.: 1) Świderska (AZS) 29.1, 2) Stolarkówna (AZS), 3) Antkowiakówna (W.). 800 mtr.: 1) Świderska (AZS), 2:35.6 (rekord okręgu), 2) Biegańska (AZS), 3) Zakrzewska (AZS). Skok wdal z miejsca: 1) Jasieńska (AZS) 2.26, 2) Kryżanka (W.) 2.20, 3) Lanżanka (AZS) 2.18. Skok wdal zrozbiegu: 1) Jasieńska (AZS) 4.27, 2) Świderska (AZS) 4.19, 3) Chudzicka (W.) 4.10. Skok wwyż: 1) Łukanowska (AZS) 1.27, 2) Jasieńska (AZS) 1.27, 3) Gampfówna (AZS) 1.22. Dysk: 1) Jasieńska 32.58 (rekord okręgu), 2) Kryżanka (W.) 29.98, 3) Hildebrandtówna (W.) 25.48 Oszczep: 1) Jasieńska (AZS) 34.07 (rekord okręgu), 2) Lanżanka (AZS) 30.75), 3) Somme-Skok wdal z rozbiegu: 1) Jasieńska (AZS) 11.68 (rekord polski), 2) Kryżanka (W.) 9.19, 3) Klimczakówna 7.81. 4x100: AZS w składzie Stolarkówna, Radecka, Świderska, Lanżanka 56.8, 2) Warta I, 3) AZS II. 4x200: AZS II w czasie 2.02.8 2) Warta I, 3) AZS II.

Miedzymiastowy mecz piłkarski Poznań — Łódź został już zakontraktowany i odbędzie się w Poznaniu w dniu 28 sierpnia.

300 zł. nagrody

czeka na tego kto zgadnie wynik meczu Polska-Anglja

W specjalnym artykule, zamieszczonym obok znajdą Czytelnicy wszystkie szczegóły dotyczące podstawy naszego konkursu: meczu tennisowego o Puhar Davisa między Anglją i Polską w Warszawie. Przystępujemy zatem odrazu do wyjaśnienia jedynie technicznych szczegółów głosowania.

Na prośbę wielu czytelników, upraszczamy znacznie wypełnianie kuponu, nie zmieniając zupełnie istotnego jego sensu.

A więc na pytanie pierwsze, kto wygra mecz i w jakim stosunku, należy odpowiedzieć: Anglja (wzg. Polska) i wypisać jeden z trzech możliwych zwycięskich wyników 5:0, 4:1 lub 3:2.

Dalej w każdej z trzech następnych rubryk, odpowiadającej nazwiskom naszych dwu singlistów i dublowi — należy wpisać tylko cyfrę zdobytych przez Polaków punktów, setów i gemów, pomijając określenie ich stosunku do wyniku Anglików.

Na przykładzie wyglądać to będzie jak następuje: Tłoczyński punktów— 1, setów — 4, gemów 31. Oznaczałoby to, że nasz mistrz wygra jeden ze swych singlów, zdobywając trzy sety, a w drugim (przegranym), zdobędzie jednak seta czwartego, dalej, że we wszystkich setach (wygranych i przegranych) uzyska łącznie 31 gemów.

Jak widzimy, takie postawienie sprawy jest znacznie prostsze, niż odgadnięcie równoczesne i ilości zdobytych setów, oraz gemów przez Anglików. Pamiętać jednak trzeba o zachowaniu rachunkowej logiki odpowiedzi, mając w pamięci, że mecz można przegrać, zdobywając jednak np. dwa sety (lub jeden), wygrać mecz można tylko po zdobyciu trzech setów, że bez zdobycia choćby jednego seta można jednak uzyskać dużą ilość gemów (np. 30, gdy wyniki brzmią: 4:6, 8:10, 3:6 i 7:9, 2:6, 6:8).

Wszystko to dotyczy odpowiedzi na wyniki w singlach Tłoczyńskiego i Stolarowa, oraz na grę podwójną.

Po wypełnieniu kuponu (bez przekreśleń i poprawek), należy dołączyć doń znaczek pocztowy wartości 50 gr. i wysłać pod adresem Komitetu Olimpijskiego. Ostatni termin nadsyłania kuponów upływa dn. 9-go czerwca. Ważne będą daty stempla pocztowego.

Przy ustalaniu nazwiska zwycięzcy brane będą przedewszystkiem pod uwagę trafne odpowiedzi na pytanie pierwsze, oraz pierwszą rubrykę (punkty) trzech pytań następnych.

Dalszym etapem eliminacji będzie trafność kolejnych odpowiedzi w rubryce drugiej (sety) trzech ostatnich pytań, a jeżeli i to nie wystarczy do ustalenia jednego zwycięzcy — komisja konkursowa weźmie pod uwagę odpowiedzi w rubryce ostatniej (gemy).

Powyższe metody eliminacyj mają na celu przyznania nagrody 300 złotych, ofiarowanej przez Komitet Organizacyjny meczu o Puhar Davisa, tylko jednej osobie, a nie rozdrabnianie tej kwoty wśród wielu ewentualnych zwycięzców konkursu łatwego.

Na zakończenie przypominamy raz jeszcze, że cały dochód z konkursu tego wpłynie na Fundusz Olimpijski.

Wysłać pod adresem
Polskiego Komitetu Olimpijskaigo
Warszawa—Wiejska 11
Jaki będzie wynik meczu
Anglja-Polska
o Puhar Davisa
w Warszawie

1) Wygra............................wynik...........
gracze polscy zdobędą:

	punktów	setów	giemów
2) Tłoczyński			
3) Stolarow			
4) double			

Imię i nazwisko ....

....

Adres ....

....

29-ty CZERWCA 1932 r.

Przełomowa data w historji polskiego hokeju lodowego

Miażdżąca klęska dr. Stanisława Polakiewicza na walnem zebraniu Związku Hokejowego nie była spowodowana wyłącznie krytycznem nastawieniem delegatów do polityki „amerykańskiej", ale również — i może przedewszystkiem — utratą zaufania do prezesa PZHL.

Zebranie odbyło się w atmosferze nienotowanego dotąd zainteresowania. Przedstawiciele 28 klubów oraz 9-ciu dziennikarzy z napięciem oczekiwali rezultatów, gdyż miały one rozstrzygnąć o dalszym rozwoju, popularności i losach polskiego hokeja.

Zarząd wysunął na przewodniczącego radcę Biegę, opozycja — adw. Gordziałkowskiego. Głosowanie, pierwsza próba sił... Chwila napiętej uwagi. Listę rozpoczyna p. Krygier, głosując w imieniu Polonii i KTH (Krynica) za kandydatem „rządowym". Obliczenie głosów i pierwszy triumf opozycji — 56:48! Adw. Gordziałkowski obejmuje przewodnictwo.

Po załatwieniu dalszych spraw formalnych i zmianie porządku dziennego, dr. Polakiewicz przystępuje do czytania sprawozdania z ekspedycji amerykańskiej.

Sprawozdanie to miało być ostatnim atutem w rękach kierowników wyprawy. Mogło jeszcze tego i innego delegata przekonać lub... rozczulić. A wszak chodziło bodaj o zdobycie kilkunastu głosów.

Ale tu wytrawny ten działacz popełnia błąd nie do darowania. W ciągu 4-ch godzin odczytuje zebranym rękopis, w którym uwiecznione zostało każde śniadanie i każdy hotel, które nie pomija tysiąca szczegółów — nikogo nie obchodzą-









WARSZAWA — POZNAŃ 3:3.
Trzy momenty pod bramką poznańczyków: u góry — Latusiński walczy z Nowickim, w środku — moment po rzucie rogu, na prawo Fontowicz interwenjuje w asyście obrońców i Szczepaniaka. U góry zespół Poznania, u dołu — Warszawy.



cych i nie mających nic wspólnego z zagadnieniem, postawionem przed delegatami.

Nadomiar złego dr. Polakiewicz przetyka swe wyczerpujące (nerwowo!) opisy meczów, odczytywaniem kilkuset wycinków prasowych, wśród których z zimną krwią częstuje obecnych komunikatami propagandowo - reklamowemi, głosami zachwytu dla „starokrajskiej" ojczyzny oraz „amerykańskiemi" recenzjami.

Sprawozdanie dr. Polakiewicza nie przekonało nikogo, przeciwnie — zniechęciło wielu. Wystarczy powiedzieć, że dwukrotnie zebrani prosili o skrócenie „czytanki", a gdy nie odniosło to skutku, wychodzili partjami na pobliską plażę.

W całem sprawozdaniu nie było ani jednego nowego argumentu, któryby usprawiedliwiał postępowanie kierowników, ani jednego momentu przemawiającego na ich korzyść.

Ze specjalnem zainteresowaniem oczekiwano motywacji faktu zatajenia przed społeczeństwem polskiem kanadyjskiej „pożyczki". Nie usłyszeliśmy nic, oprócz ogólnika: „postanowiliśmy, że lepiej będzie zawiadomić opinję po powrocie do kraju".

Dlaczego jednak przez miesiąc dr. Polakiewicz milczał — nie wytłomaczono nam tego. Dowiedzieliśmy się jedynie, że Raymond i Lafleur — Kanadyjczycy z Montrealu — wzięli udział w 5-ciu meczach, przyczem charakterystyczne, że grali oni na wszystkich meczach zwycięskich. Pozatem PZHL zaangażował na kierownika drużyny zawodowego „coacha" kanadyjskiego Brousseau.

Duża część przemówienia dr. Polakiewicza została poświęcona atakom na osoby i instytucje, będące zaporą w jego planach. Dostało się i ZZ, i Komitetowi Olimpijskiemu za zasadniczo nieprzychylny stosunek do sportów zimowych (!), za wtrącanie się w wewnętrzne sprawy związku (?) i za kierownika biura p. Czyża, który na mieście dawał wyraz swemu przekonaniu, że dr. Polakiewicz już nie powróci z USA...

Paroksyzmy wściekłości wywołało stanowisko prasy polskiej, która jednogłośnie podzieliła opinję „Przeglądu Sportowego" przy ocenie kompromitującej wyprawy amerykańskiej.

Po odczytaniu expose kierownika sportowego ekspedycji p. Tadeusza Sachsa, przystąpiono do sprawozdania komisji rewizyjnej.

Komisja zarzuciła zarządowi PZHL rozrzutną gospodarkę, niewłaściwe prowadzenie ksiąg, niedokładności kasowe na sumę około 6.000 złotych, dopuszczanie do protestu weksli na 7.355 zł., brak rozgraniczenia interesów spółdzielni „Sztuczne Lodowisko" i PZHL-u i t. d.

Nie zatrzymujemy się dłużej nad temi rzeczami, ponieważ działalność PZHL interesuje nas przedewszystkiem ze strony sportowej. Uporządkowaniem finansów zajmie się teraz buchalter przysięgły.

Dalsza część zebrania była poświęcona dyskusji. 80 procent mówców poddało wyprawę amerykańską krytyce bardzo ostrej.

Na wyróżnienie zasługuje przemówienie delegata Legji p. radcy Olchowicza, który złożył publiczne podziękowanie „Przeglądowi Sportowemu" za zdemaskowanie maskarady polsko - kanadyjskiej, która w przeciwnym wypadku nigdy prawdopodobnie nie zostałaby ujawniona. Jednocześnie p. Olchowicz oświadczył, że po powrocie z Ameryki dr. Polakiewicz twierdził w biurach MSZ, iż pogłoski o Kanadyjczykach są wierutnem kłamstwem.

Delegat AZS-u p. Czaplicki poddał krytyce całą politykę sportową PZZHL, która nastawiona była na eksport, na wyjazdy, a nie na pracę wewnątrz kraju. Rezultatem tego jest zniszczenie trzech czołowych klubów: AZS-u, Legji i Pogoni lwowskiej i brak nowego narybku na tym samym poziomie.

Z punktu widzenia wojażowego, wycieczka do Ameryki była najpiękniejszym klejnotem, ale równocześnie największą kompromitacją. P. dr. Polakiewicz twierdzi, że udział graczy obcokrajowych w drużynach reprezentacyjnych zdarza się dość często i cytuje nam przykłady Sachsa w zespole austrjackim, Ramsaya u Francuzów, Watsona u wiedeńczyków, Bigelowa u Niemców itd. Ale pan prezes zapomina o jednej rzeczy: że gracze ci nie ukrywali swej narodowości, że grali pod własnemi nazwiskami i że o ich udziale wiedział cały świat!

Ostre przemówienie wygłosił również dr. Lau delegat ZASS-u, który rozprawił się z opinją dr. Polakiewicza, jakoby sprawozdanie z wyprawy PZHL obowiązany był zdać jedynie p. Styce, a nie opinji publicznej, władzom i światu sportowemu.

— W takim razie pan stawia naszą reprezentację hokejową na poziomie jakiegoś „cyrku" Styki i Polakiewicza! — stwierdził dr. Lau.

Jako jeden z ostatnich mówców zabrał głos delegat LTŁ i Lechji lwowskiej kpt. Theuer. Głosem przerywanym, nabrzmiałym oburzeniem, kpt. Theuer oświadczył:

— Wczoraj wezwał mnie do „Sztucznego Lodowiska" p. dr. Polakiewicz i powołując się na usługę oddaną przed kilku laty zażądał niestawienia się na walne zebranie. Chodziło o 8 posiadanych przezemnie głosów lwowskich... Nie poprzestając na presji moralnej dr. Polakiewicz dodał: „Jeżeli pan nie przyjdzie — nie pożałuje pan tego..." Uważam za swój obowiązek zawiadomić o tej niesłychanej propozycji walne zgromadzenie...

*

Dr. Polakiewicz chyłkiem uchodzi z sali. ,

Trzej członkowie zarządu pp. Paszkowski, Sachs i Zarzycki składają wspólne oświadczenie, że nie wiedzieli nic o tych posunięciach swego prezesa i że z niemi się nie solidaryzują...

Głosowanie. Rezolucja brzmi ostro: „ekspedycja amerykańska wysoce szkodliwa dla sportu polskiego", „walne zebranie odmawia zaufania zarządowi", „dla tymczasowego kierowania związkiem prosi ZZ o mianowanie komisarza lub komisji".

Głosowanie jest jawne. Delegat Polonii i K. T. H. p. Krygier kapitan drużyny oraz sprawozdawca prasowy, współoskarżony o zatajenie zaangażowania Kanadyjczyków — wychodzi z pokoju i uchyla się od wypowiedzenia swego zdania. A potem już wszyscy głosują — przeciw dr. Polakiewiczowi, przeciw hecom amerykańskim, przeciw obniżaniu poziomu etycznego sportu polskiego.

Rezultat jest przygniatający: 69 głosów za rezolucją, 11 przeciw (delegat skupiający głosy Pomorzanki z Wąbrzeźna, Polonii przemyskiej i Polonii bydgoskiej), 8 wstrzymało się od głosowania.

Dr. Polakiewicz nie został znokautowany, ani nie przegrał na punkty. Poprostu opinja publiczna, którą on tak cały czas lekceważył, uznała go za niezdolnego do dalszej walki...

*

Na zakończenie uchwalono podziękowanie p. Tadeuszowi Styce i polonii amerykańskiej za serdeczne przyjęcie hokeistów, a graczom reprezentacji za ofiarny wysiłek włożony w obronę straconej sprawy.

Jan Erdmann.



EVA COLEMAN,
nowa kandydatka na przepłynięcie kanału La Manche, podczas masażu po treningu.



HERTHA MISTRZ PIŁKARSKI NIEMIEC,
której gościem w sobotę 4-go czerwca będzie Garbarnia w Berlinie. Pierwszy od lewej Kirsci, czwarty Sobek, piąty Gehlhaar, ostatni Hahn — filary zespołu.



NA TANDEMIE PRZEZ WŁOCHY
wybrali się dwaj kolarze Leonardo Zavatorro i Mario Montachio. Jeden z etapów wynosił aż 880 klm.



PÓŁFINAŁ 100 MTR. O MISTRZOSTWO ŚLĄSKA.
Boczański (Częstochowa) rwie taśmę jako pierwszy i wchodzi do finału.



SIEDLECKI
czołowy obecnie nasz wielobojowiec, podczas rzutu dyskiem.



DOROCZNE DERBY LWOWSKIE
mecz Pogoń — Czarni, dał wynik 1:0. Kapitanowie drużyn — Chmielowski i Zimmer stoją przed sędzią Schneidrem.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.
Redakcja: Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A., Warszawa. Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska" Nr. 8-02-40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20.
Filja: Jasna 10, tel. 693-72.
Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piątki od 12—2.
REDAKTOR — MARJAN STRZELECKI